

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 3-(66)-Rok III-ci

19 Stycznia 1947 r.

CENA 50 cent.

Tragiczna parodia wyborów w Polsce

Gdy po uchyleniu rąbka "żelaznej kurtyny" sowieckiej pod naporem opinii publicznej Zachodu, dziennikarze zagraniczni w licznych sprawozdaniach ujawnili cały tragizm rzeczywistości w Polsce i krajach Wschodniej Europy, znajdujących się pod okupacją Rosji Sowieckiej, świat ze zgrozą ocenił skutki wojennych błędów swych mężów stanu z Teheranu, Jałty czy Poczdamu.

Najbardziej jaskrawo, krzywdząco i niesprawiedliwie wypadła ocena sytuacji w Polsce. Ojczyzna najwierniejszego alianta i towarzysza broni wydana prawem kaduka w ręce barbarzyńskich najeźdźców ze Wschodu, od chwili zajęcia jej przez "oswo bodzielskie" wojska sowieckie, jęczy w jarzmie niewoli i prześladowań, których miarą może być jedynie okres okupacji bandyckich hord totalistycznych Hitlera.

Narzucony siłą rząd tymczasowy — przyjazny Rosji, a składający się z agentów moskiewskich i członków sowieckiego N.K.W.D. mając oparcie w okupancie, przystąpił do systematycznego wyniszczania wszystkich przejawów polskości, patriotyzmu i demokracji.

W chwili największego nasilenia terroru policyjnego, rząd ten postanowił wykonać zobowiązanie przeprowadzenia wyborów.

Wolne, nieskrępowane i tajne wybory, warunek uznania "tymczasowego rządu", w wykonaniu warszawskich komunistów-agentów sowieckich, stały się odbiciem w krzywym zwierciadle, stały się zaprzeczeniem pojęć o wolności, demokracji i prawie człowieka. Stały się najpotworniejszą zbrodnią XX wieku, zbrodnią, która obciąża sumienie całego świata w dobie "Czterech Wolności Roosevelta", "Karty Atlantyckiej" i tylu wzniosłych hasel po błazeńsku rzucanych na wiatr.

Panowie ministrowie Bevin i Byrnes z gałązką oliwną w ręku, teką paktów i zobowiązań pod pachą i notami dyplomatycznymi stanęli do pojedynku z cynicznymi zbrodniarzami uzbrojonymi w pały i ra-

wolwery.

Tak wygląda międzynarodowa rzeczywistość "pokojowych" układów pomiędzy Zachodem i Wschodem. Tę przepaść pojęć i dążeń charakteryzuje najlepiej nota Stanów Zjednoczonych i odpowiedź Rosji Sowieckiej w sprawie wyborów w Polsce.

Tak Stany Zjednoczone jak i Wielka Brytania wychodząc z założenia, że sprawa wyborów w Polsce zagwarantowana umowami międzynarodowymi interesuje wszystkich sygnatariuszy tych postanowień i obciąża ich równomiernie wykonaniem zobowiązań zaciągniętych przez warunkowo uznany "tymczasowy rząd" polski, daje im pełne prawo przeprowadzenia kontroli nad wykonaniem.

Wychodząc z tego jedynie słusznego założenia, oba mocarstwa anglosaskie po bezspornym stwierdzeniu terroru i prześladowań w Polsce, wobec którego nie może być mowy o sprawiedliwych i wolnych wyborach, wystosowały szereg not do tymczasowego rządu polskiego, które nie odniosły żadnego skutku i nie powstrzymały reżimu od walki z legalną opozycją.

Mając niezbite dowody prześladowań stronnictw opozycyjnych i ogromnej większości społeczeństwa polskiego, Rząd Stanów Zjednoczonych wystosował notę do Rządu Sowieckiego zwracając uwagę na niewypełnianie przez warunkowo uznany tymczasowy rząd polski zobowiązań między narodowych.

Odpowiedź sowiecka jest tym najbardziej charakterystycznym momentem podkreślającym różnice pojęć i metod istniejących pomiędzy Zachodem a Wschodem. Na notę Stanów Zjednoczonych udzielił odpowiedzi minister Mołotow, który stwierdza: "Rząd Sowiecki nie może się zgodzić z poglądami rządów Stanów Zjednoczonych, że tymczasowy rząd "Jedności Narodowej" w Polsce w czemkolwiek pogwałcił zobowiązania wynikające z umowy międzynarodowej w Jałcie i Poczdamie."

P. Mołotow podkreśla, że rząd Stanów

Zjednoczonych w zarzutach swych opiera się na oskarżeniach prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stanisława Mikołajczyka, jako wyłącznym źródle informacji.

Rząd "Jedności Narodowej" w Polsce, wyjaśnia w imieniu swego pupilka p. Mołotow, "nie może patrzeć spokojnie na dywersyjną działalność band terrorystów zmierzających do obalenia ustroju i zmuszony jest do odpowiedniej akcji celem przywrócenia spokoju w kraju".

"Wtrącanie się do wyborów w Polsce, stwierdza w zakończeniu swej noty p. Mołotow, byłoby ingerencją w wewnętrzne sprawy Polski, na co rząd ZSRR nie może się zgodzić".

Odpis noty sowieckiej będącej odpowiedzią na notę Rządu Stanów Zjednoczonych wręczono ambasadorowi Wielkiej Brytanii.

Z tym zaiste specyficznym poglądem Rosji Sowieckiej nie może pogodzić się rząd Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii jak również opinia publiczna Zachodu.

Stanowisko rządów brytyjskiego i amerykańskiego co do prześladowań i "wolności" wyborów w Polsce jest identyczne. Ambasador Rządu J.K.M. w Moskwie otrzymał w dniu 12 b. m. polecenie swego rządu omówienia z rządem sowieckim "wysoco niepokojącej sytuacji w Polsce, wobec niespełnienia przez tymczasowy rząd polski międzynarodowych zobowiązań wynikających z postanowień umowy w Jałcie i Poczdamie".

Rzeczywistość przedwyborcza w Polsce jest dobrze znaną opinii publicznej Zachodu informowanej przez licznych dziennikarzy zagranicznych reprezentujących wszystkie odłamy prasy, których trudno podejrzewać n.p. o zмовę z p. Mikołajczykiem Rządu Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii są najdokładniej informowane o sytuacji w Polsce przez swych ambasadorów.

I znowu występuje w całej pełni różnica pomiędzy wolnością prasy i uczciwością

informacji pomiędzy Zachodem a Wschodem.

Radio moskiewskie w licznych audycjach poświęconych wyborom w Polsce w niesłychanie brutalny i ordynarny sposób atakuje opozycję polską nazywając ją "faszystowską reakcją" i Polskie Stronnictwo Ludowe, które rzekomo jest na usługach band terrorystów z podziemia i bierze udział w mordowaniu prawdziwych "demokratów". W szale zaślepienia na głowę Mikołajczyka radio moskiewskie wylewa kubły oskarżeń, nazywając go szpiegiem Churchill'ów agentem Andersa i t. d.

Przeciwko tym fałszom propagandy moskiewsko-warszawskiej prasa Zachodu przeciwstawia gołe fakty, cyfry uwięzionych i nazwiska zamordowanych. Przeciwko rzeczowemu notom Zachodu komuniści warszawscy mogą jedynie złożyć noty będące dowodem ich fałszu i obłudy, jak n. p. ostatnia nota do rządu Stanów Zjednoczonych, która jest odpowiedzią na uprzednią notę w sprawie wyborów.

Amerykański Departament Stanu otrzymał tę odpowiedź tymczasowego rządu polskiego w przeddzień ogłoszenia noty p. Mofłotowa. Rząd warszawski z całą bezczelnością stwierdza, że "wybory w Polsce odbędą się na podstawie ordynacji wyborczej, oraz zobowiązań zaciągniętych w Jałcie i Poczdamie". Nota podkreśla dalej, że "Rząd Jedności Narodowej" pragnie najszerszego udziału obywateli w głosowaniu, oraz udziału stronnictw opozycyjnych uznanych i określonych za legalne w umowie jałtańskiej i poczdamskiej".

Nota w zakończeniu wyjaśnia, że "niepokój rządu Stanów Zjednoczonych co do sytuacji w Polsce, oparty jest na jednostronnych i nieścisłych informacjach. Sposób przeprowadzenia wyborów w Polsce — wyjaśnia nota, nie stanowi zagadnienia międzynarodowego, a jest sprawą czysto wewnętrzną narodu polskiego."

Na szereg not, zerzutów i protestów ze strony tymczasowej administracji warszawskiej pod adresem Wielkiej Brytanii, rząd J.K.M. udzielił w niezwykle ostrej nocie odpowiedzi, wyluszczając na wstępie swe stanowisko w związku z sytuacją przedwybarczą w Polsce.

Na wstępie nota rządu JKM. stwierdza, że rząd Wielkiej Brytanii nie przestaje interesować się sprawą przeprowadzenia w Polsce wyborów zgodnie z postanowieniem Jałty i Poczdamu.

Nota stwierdza, że tymczasowy rząd polski widocznie nie wie o klauzulach pozwalających sygnatariuszom umowy nie tylko interesować się wyborami, ale również udzielać uwag i instrukcji odnośnie tych wyborów jak i innych zobowiązań wynikających z umowy. Wyjaśniając, że samo ogłoszenie ordynacji wyborczej przez tymcza-

sowy rząd nie wyczerpuje zagadnienia sprawy przeprowadzenia "wolnych, tajnych i nieskrępowanych" wyborów, rząd JKM. podkreśla, że nie rości sobie pretensji do ingerowania w inne czysto wewnętrzne sprawy Polski. Nota stanowczo stwierdza, że sposób przeprowadzenia wyborów w Polsce jest sprawą międzynarodową. Rząd tymczasowy "Jedności Narodowej" zobowiązał się solennie, że wybory w Polsce będą wolne, tajne i nieskrępowane. Rząd JKM. ostrzega rząd tymczasowy przed niebezpieczeństwem złamania umów międzynarodowych jakie zostały z nim zawarte.

Rząd JKM. stwierdza, że rząd tymczasowy prowadzi bezwzględna walkę celem wyniszczenia opozycji, że w wyborach nie są reprezentowane wszystkie stronnictwa polityczne, antyfaszystowskie i że całe postępowanie tego rządu łamie wszelkie zobowiązania uchwał w Jałcie i Poczdamie.

Noty rządu Wielkiej Brytanii z dnia 19 sierpnia i 22 listopada ub. r. w przedmiocie wolnych wyborów w Polsce nie znalazły posłuchu u rządu tymczasowego. Terror, zastraszanie społeczeństwa i aresztowania sprawiły, że wybory w Polsce nie są wolne. Informacje Rządu JKM. co do przesładowań, zastraszania i aresztowań w Polsce są bezwzględnie dokładne, stwierdza nota.

Nota rządu JKM. przechodzi dalej do kolejno wysuwanych przez rząd tymczasowy zarzutów pod adresem Wielkiej Brytanii.

Odpowiedź obalająca bezpodstawność tych pretensji ujęta jest w 7 kolejnych punktach.

W rzeczowy sposób zostają obalone wszystkie pretensje i jasno występuje per-

fidna taktyka komunistów warszawskich, pragnących własne kręćactwa pokryć nieuzasadnionymi oskarżeniami pod adresem Brytyjczyków, tak w sprawie repatriacji, wojska polskiego, emigracji jak i zobowiązań.

W zakończeniu nota stwierdza, że rząd JKM. nie może zgodzić się na krytykę i nieuzasadnione zarzuty, które zostały sformułowane przez tymczasowy rząd polski tendencyjnie i w celach propagandowych.

x x x

Dziś naród polski staje z całą desperacją do urn wyborczych zdając sobie sprawę z potworności swej sytuacji. Sprawa wyborów w Polsce była przesądzona już od chwili, gdy ster rządu oddano siłą bandzie agentów moskiewskich wprowadzających do kraju cały aparat policyjnego ustroju wschodniego okupanta.

Gdy zawiody noty dyplomatyczne, gdy zostały pogwałcone w najbardziej brutalny sposób umowy międzynarodowe, gdy zwyciężyła siła, fałsz i przemoc, jak zareagują rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, ponoszące obecnie cały ciężar odpowiedzialności moralnej i prawnej za nowy stan rzeczy w Polsce?

Zachód miał już uprzednio doświadczenie z "wolnymi i demokratycznymi" wyborami w Rumunii i Bułgarii — czego się więc spodziewał po analogicznych wyborach w Polsce?

Może te ostatnie wybory przeprowadzone przez komunistów pod dyktando Moskwy będą tą kroplą, która przeleje czarę napelnioną trucizną przez podstępny Wschód, trucizną mającą zniszczyć kulturę i cywilizację Zachodu. (ski.)

" Pokazowy proces " plk. Rzepeckiego w Warszawie

Jak zapowiadaliśmy w jednym z poprzednich numerów "Głosu Polskiego" rozpoczął się przed sądem wojskowym w Warszawie dnia 4 b. m. proces przeciwko pułkownikowi Rzepeckiemu, komendantowi głównemu "WiN", aresztowanemu jeszcze w roku 1945, oraz 9-ciu jego podkomendnym. "Przedwyborczy" ten proces ma charakter wybitnie politycznie-propagandowy i dąży on do skompromitowania polskich władz państwowych na emigracji, wykazania reakcyjności podziemia, skompromitowania Armii Krajowej oraz przede wszystkim — PSL przez wykazanie łączności Stronnictwa Mikołajczyka z podziemiami. Przebieg procesu podajemy za PAT-em:

"Bardzo obszerny akt oskarżenia w następujący sposób określa funkcje i przestę-

stwa oskarżonych: pułk. Jan Rzepecki — od 1 lutego do maja 1945 r. komendant główny W. i N. "z nominacji generała Andersa" t.zw. Delegatury Sił Zbrojnych. Ponadto organizator WiN i przewodniczący Komitetu Wykonawczego WiN Tadeusz Jachimek — szef wywiadu na Kraj Henryk Żuk — szef wywiadu na Wschodnią Polskę, który rzekomo kontaktował się osobiście z generałem Andersem. Jan Szczurek — komendant obszaru Zachodniego Delegatury Sił Zbrojnych, a później WiN, a po aresztowaniu Rzepeckiego, główny komendant WiN. Kazimierz Leski — szef sztabu i szef wywiadu na obszar Zachodni. Józef Rybicki — przewodniczący Komitetu Wykonawczego WiN. Marian Gołębiowski — zastępca komendanta okręgu Lublin WiN. Antoni Sanojca

— przewodniczący Komitetu Wykonawczego WiN na obszar Południowy. Ludwik Muzyczka — następca Sanojcy. Emilia Malesa — kierowniczka łączności zagranicznej.

Akt oskarżenia obszernie omawia działalność Rzepeckiego, któremu, jak twierdzi, w połowie 1944 r. generał Bor polecił, jako szefowi biura informacji politycznej Armii Krajowej, zwrócić ostrze propagandy przeciwko armii Berlinga. Rzepecki miał polecić redaktorom pism Armii Krajowej zaniechanie propagandy anty-niemieckiej.

W kwietniu 1945 r. Rzepecki wysunął wobec pełnomocnika emigracyjnego rządu w Londynie, Korbońskiego, wniosek o rozwiązanie organizacji "NIE" (pierwsze litery słowa "niepodległość") i stworzenie nowej organizacji podziemnej o charakterze wojskowym. Na czele "NIE" stał niejaki Błomiński. 13 maja 1945 r. Rzepecki miał otrzymać drogą radiową rozkaz gen. Andersa rozwiązanie "NIE" i stworzenie t. zw. Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, która stała się ośrodkiem "reakcji". Zbrojne oddziały tej organizacji przystąpiły do dywersji, sabotażu i terroru. Ponadto prowadziły akcję propagandową przeciwko rządowi i sojuszowi z ZSRR, oraz wywiad na terenie Polski i ZSRR na rzecz zagranicy. Po jakimś czasie (cytujemy wciąż akt oskarżenia) likwiduje się Delegaturę Sił Zbrojnych i na jej fundamentach tworzy się WiN. Rzepecki wraz z Sanojcą opracowują deklarację ideową WiN, który przejął od Delegatury cały aparat organizacyjny i zasoby materialne i począł działać zgodnie z instrukcjami "zagranicznego ośrodka dyspozycyjnego rządu emigracyjnego w Londynie." W sierpniu 1945 r. oskarżony Żuk wraz z niejaką Sadowską wyjechał do Regensburga, by kontaktować się z przedstawicielami t. zw. Brygady Świętokrzyskiej NSZ, a stamtąd do Włoch do generała Andersa, od którego miał rzekomo otrzymać polecenie prowadzenia wywiadu w Polsce i przesyłanie raportów do sztabu II Korpusu. Żuk organizował ekspozytury wywiadowcze pod kryptonimem "Port" i "Liceum", a kontakty wywiadu miały miejsce przez Pragę Czeską i Pilzno przy pomocy angielskiego pułkownika Perkinsa.

Akt oskarżenia wymienia dalej działalność wywiadowczą Rzepeckiego, jako komendanta WiN, wylicza ekspozytury wywiadowcze pod różnymi kryptonimami, jak na przykład: Cegielnia, Przysań i t. p. W październiku 1945 r. do komendy WiN miał przybyć kurier z 6-go Oddziału Sztabu w Londynie, z poleceniem zorganizowania 14-tu placówek wywiadowczych, m. in. i na terenie wojska Żymierskiego. Dalej akt oskarżenia wylicza liczne napady rabunkowe i zabójstwa funkcjonariuszy Bez-

pieki, nakazane przez WiN. Oskarżony Gołębiowski miał w maju 1945 r. prowadzić rozmowy z nacjonalistami ukraińskimi, t. zw. "Główniej Rady Wyzwoleńczej", oraz o współpracy WiN z organizacją ukraińską UPA prowadzącą terror i wywiad. Rzepecki miał wydać polecenie współpracy z NSZ, wszczęłości w dziedzinie szpiegowskiej, przeczucania za granicę kurierów. Oddzielna część aktu oskarżenia stara się udowodnić łączność PSL z WiN. I tak, oskarżony Rybicki miał popierać przy pomocy propagandy i bojówek PSL i Stronictwo Pracy. Chodziło o wprowadzenie do PSL członków WiN i odwrotnie wciągnąć członków PSL do WiN. W styczniu 1946 r. Gołębiowski miał oświadczyć na odprawie, że WiN ściśle współpracuje z PSL. W okręgu lubelskim WiN był w kontakcie z prezesem wojewódzkiego oddziału PSL, Śniedzińskim. W październiku 1945 r. Rzepecki polecił Jachimkowi przekazanie poczty zagranicę, w której oprócz materiału wywiadowczego był odpis listu Rzepeckiego do Mikołajczyka o sytuacji w Kraju.

Na zakończenie akt oskarżenia omawia system finansowania WiN i przytacza poważne sumy w dolarach, które przez te organizacje przechodziły. I tak na przykład w sierpniu kasa t. zw. dowództwa obszaru centralnego WiN otrzymała przez łączniczkę Teresę 80.000 dolarów.

Pierwszy składa bardzo obszernie zeznania pułkownik Rzepecki. Oskarżony on jest, jak i jego podkomendni, na podstawie artykułu 1-go Dekretu o ochronie Państwa. W obszernym wywodzie przedstawia on rozwój stosunków w Armii Krajowej od jesieni 1939 r. oraz sytuację polityczną w Kraju. Tragedia Armii Krajowej — mówi on — która się rozegrała w 1945 r. i nadal rozgrywa, nie wynika z tytułu jej wkładu w walkę z Niemcami, a ma swe źródło w wadach organicznych, które powodowały oddziaływanie różnych kierunków politycznych na kierownictwo Armii Krajowej w jej środowisku. Rzepecki robi przegląd historyczny walki podziemnej w Kraju od chwili utworzenia przez generała Tokarzewskiego w październiku 1939 r. organizacji pod nazwą "Służba Zwycięstwa Polski", której szefem sztabu był generał Rowecki, następnie przemianowanie tej organizacji na polecenie generała Sikorskiego w listopadzie tegoż roku na "Związek Walki Zbrojnej" (ZWZ) o charakterze czysto wojskowym i wreszcie stworzenie znów na fundamentach tej organizacji Armii Krajowej, która już stanowiła jak twierdzi Rzepecki, mozaikę grup politycznych od lewicowych do prawicowych. Zdaniem jego zaczęły brać górę ruchy lewicowe i wyrażał on wówczas pogląd, że przyszła Polska musi być chłopsko-robo-

Bishendas Bers Ltd.

Municipal Market
NAIROBI

❖
Poleca wszelkie artykuły
spożywcze:

**Wina, Likiery, Wodki,
Słodczyce, Ciasta i td.**

Wysyłamy Paczki do Krajów
Imperium.

tnicza. Wbrew jednak tym ogólnym nastrom, poczęły działać odłamy prawicowe, które szczególnie wzrosły po śmierci generała Sikorskiego i po aresztowaniu w Polsce generała Roweckiego. Generał Sosnkowski zdaniem Rzepeckiego, skłonił się ku prawicy i refleks tego zaznaczył się i w Armii Krajowej. Wówczas to wpływy prawicy zakorzeniły się szczególnie w kontrwywiadzie Armii Krajowej, gdzie panowały sympatie dla ONR. Zaisntniało wówczas zagadnienie wcielenia NSZ do Armii Krajowej. Rzepecki, w myśl aktu oskarżenia, potępia NSZ i wogóle te wpływy prawicowe i twierdzi, że w ramach kontrwywiadu Armii Krajowej zwracano szczególną uwagę na walkę z komunizmem. Rzepecki mówi, że NSZ miały kontakty z Gestapo i że uważały jego osobiście za wroga. Twierdzi on, że bojówki NSZ zamordowały szereg ludzi współpracowników Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej, m. in. docenta Widerszala, inż. Makowieckiego, zastępcę Rzepeckiego, oraz uprowadzili prof. Handelsmana.

Omawiając stosunki polsko-sowieckie będące źródłem tragedii Armii Krajowej, Rzepecki uważa, że kierownicy polscy popełnili błędy nieprzebacalne, a szczególnie po śmierci gen. Sikorskiego, zarówno Rząd Polski w Londynie, jak i przewodcy AK poszli fałszywą drogą.

Rzepecki dowodzi, że polityka, w której trwał rząd emigracyjny, egzaminu nie zdała i twierdzi, że Kraj miał prawo oczekiwać aby rząd ten odszyfrował zasadnicze tendencje mocarstw, dostosował się i Kraj o tem informował. Rząd tego nie zrobił. Rzepecki twierdzi, że rzekomo w styczniu 1944 r. wysunięte zostały za pośrednictwem rządu brytyjskiego propozycje ze strony sowieckiej podjęcia rozmów z rządem polskim w Londynie. Jakże to były propozycje — nie wyjaśnia. Nie wie też w jakich warunkach nastąpiło odrzucenie tych rozmów. Ale sądzi, że była to ostatnia szansa i że rząd londyński powinien był te rozmowy podjąć. Ponieważ do tego nie doszło, Sowiety zdecydowały się na poparcie PKWN i Armia Krajowa znalazła się w przymusowym położeniu. W listopadzie 1943 r. nadeszła, jak mówi Rzepecki —

do dowódcy AK instrukcja z Londynu mówiąca o ogólnym powstaniu. Opracowano plan akcji pod nazwą "Burza", przewidujący walki na tyłach niemieckiego frontu. Plan "Burza" Londyn zaakceptował, natomiast generał Sosnkowski zakwestionował celowość tego stanowiska. Twierdził on, że armia sowiecka nie uzna oddziałów Armii Krajowej i wobec tego nie należałoby ujawniać ani władz cywilnych ani oddziałów wojskowych. Zdaniem Rzepeckiego, stanowisko generała Sosnkowskiego wywołało w kołach kierowniczych AK zgorzniecie, gdyż uważano, że jest on nielojalny w stosunku do rządu, że nie preferował swego stanowiska, a przetrząsnął swą niewiarę na podległych mu dowódców, pozostawiając im kłopotliwe rozstrzygnięcia, czyje stanowisko jest słuszne. Dowódca AK zabronił szerszego ujawniania depeszy Naczelnego Wodza i stanął na stanowisku lojalnego podporządkowania się decyzji rządu.

W dalszym ciągu Rzepecki omawia bardzo szeroko Powstanie Warszawskie.

W drugim dniu procesu Rzepecki opisuje swój pobyt w obozie jenieckim w Oldenburgu twierdząc, że polskie kierownictwo tego obozu narzucało pogląd, że należy nastawić się na emigrację, a nie na powrót do Kraju. Dowiedział się tam, że Komenda Główna AK odbudowała się i że na jej czele stanął generał Okulicki. Po powrocie do Kraju Rzepecki oddał się pod rozkazy gen. Okulickiego. Został mianowany jego zastępcą. Generał Okulicki miał poinformować Rzepeckiego, że Rada Jedności Narodowej i Delegatura wypowiedziały się przeciw rządowi polskiemu w Londynie. Po aresztowaniu gen. Okulickiego przez Rosjan, cała odpowiedzialność spoczęła na Rzepeckim i starał się on uzgodnić swą działalność z Delegaturą, na czele której stał adwokat Korboński. Kontynuował on akcję likwidowania AK.

W dalszym ciągu swych zeznań pułk. Rzepecki twierdzi, że dnia 13 maja 1945 r. został mianowany delegatem Sił Zbrojnych na Kraj, nominację podpisał gen. Anders, pełniący obowiązki Naczelnego Wodza. Z inicjatywy Rzepeckiego, delegat rządu Korboński, ogłosił 17 maja odezwę do żołnierzy AK, nakłaniająca ich do ujawnienia się. Odezwa kończyła się słowami: "Wychodźcie z lasów, gdyż w lesie czeka was zguba".

Mimo likwidowania AK, Rzepecki nadal kontynuował działalność organizacyjną i w myśl instrukcji z Londynu utrzymywał łączność z Zachodem, przetrzącał ludzi i otrzymywał pieniądze i sprzęt. Sprawę łączności powierzył pułk. Srebrzyńskiemu i majorowi Wolniakowi, lecz zostali oni wkrótce potem aresztowani przez władze warszawskie. Instrukcje z Londynu miały nakazywać prowadzenie akcji wywiadow-

czej, oraz likwidowanie ludzi szczególnie szkodliwych. Zadanie Rzepeckiego polegało na informowaniu Naczelnego Wodza i rządu londyńskiego o położeniu w Kraju.

Gdy w czerwcu powstał w Polsce "Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej" i do Kraju przyjechał Mikołajczyk, wydawało się, że nastąpi kompromis i odbyła się narada delegatów obszarowych w sprawie ustosunkowania się do nowego rządu. Rzepecki przestał wówczas list do Mikołajczyka. Centralnym zagadnieniem tego listu była sprawa AK, działalność Bezpieki i sprawa wyborów. Odpowiedzi na ten list nie dostał.

W lipcu, gdy "Krajowa Rada Narodowa" poruszyła sprawę amnestii dla byłych członków AK, Rzepecki wydał odezwę do żołnierzy b. AK w której to odezwie stwierdził, że kierownictwo spraw narodowych przeszło do Kraju i potępia bandytyzm, wzywając żołnierzy, by wracali do normalnego życia.

Na zebraniu delegatów obszarowych 4 sierpnia zgodzono się, że wobec osiągnięcia w polityce zagranicznej rządu warszawskiego, nie można dłużej czekać z likwidacją AK i nie można reprezentować wodza, za którym nie ma żadnego rządu.

Rzepecki zredagował odpowiedni rozkaz likwidacyjny.

Po omówieniu swej rozmowy z płk. Radostawem, Rzepecki wraca do osoby Mikołajczyka. Zaznacza, że mimo jego listów, Mikołajczyk milczał, nie czuł się odpowiedzialny za los żołnierzy AK.

We wrześniu miał się odbyć Zjazd celem podjęcia decyzji co robić dalej. Wiadomo było, że rząd ma przeprowadzić wybory. Nie można było oczekiwać ich w rozsypce. Groziło to niebezpieczeństwem, że ludzie z AK dostaną się pod wpływ elementów skrajnych. 2-go września zapadła decyzja stworzenia nowej organizacji. Sanojca miał przygotować jej regulamin wewnętrzny a Rzepecki projekt wytycznych ideowych. Przyjęto nazwę "Wolność i Niezawisłość". WiN — twierdzi Rzepecki — jako organizacja nielegalna miała do rządu nastawienie krytyczne, ale tylko z punktu widzenia jego praktyki administracyjnej, a nie z punktu widzenia założeń ideowych.

W dalszym ciągu swych zeznań Rzepecki powołuje się na zredagowane w dniu 31 października wytyczne polityczne, w których jest zawarta konkluzja, że stosunek do ZSRR powinien być pozytywny. "Skoro nie udało się wyjść z podziemia — mówi Rzepecki — byłem przekonany, że ścieżka moja prowadzi do więzienia". Twierdzi on że nie zdawał sobie sprawy z ciężaru oskarżenia, które na niego spadło. Niewątpliwie utworzenie WiN-u było błędem, bo nasze idealistyczne poglądy nie odpowiadały po-

łożeniu" twierdzi. Przyznaje jednak, że sugestie w tym kierunku szły z zagranicy, że działały również wpływy "obce". "Wszystkie te siły miały wręcz odmienne niż my cele i cechował je brak skrupułów w wykorzystywaniu naszego stanowiska."

Rzepecki stwierdza, że zajmował stanowisko przeciw pozostawianiu ludzi na emigracji, gdyż uważał, że emigracja ulega normalnie historycznemu procesowi rozkładu. Oświadczył on również, że kierownicy WiN nie uważali się za mandatariuszy środowiska londyńskiego.

Od emisariuszki przybyłej z zagranicy Rzepecki dowiedział się o śmierci pułk. Hańczy, który w swoim czasie przewiózł do Londynu części V2. Był on kierownikiem bazy londyńskiej we Włoszech i dysponował kapitałem w wysokości 1 miliona dolarów. Rzepeckiemu powiedziano, że Hańcza został zamordowany w celu zawładnięcia tą sumą.

Była to ostatnia wiadomość z zagranicy, jaką Rzepecki otrzymał przed aresztowaniem.

W trzecim dniu rozprawy prokurator zapytuje Rzepeckiego o rozkaz generała Okulickiego z 19.I. 1945 r. o rozwiązaniu AK — Rzepecki wyjaśnia, że wymieniony rozkaz nie zawierał żadnego terminu wykonawczego i mówił o zachowaniu zakonspiracyjnych sztabów, a więc — jego zdaniem — nie był rozkazem o całkowitej likwidacji A.K.

W dalszym pytaniu prokurator zapytuje Rzepeckiego o genezę i znaczenie wydanego przez niego w dniu 11 kwietnia 1945 r. polecenia. Rzepecki wyjaśnia, że był zdania, iż nie należy utrzymywać organizacji wojskowo-społecznych, lecz, że jest miejsce na kierowanie sprawami wojskowymi przy Delegaturze Rządu. W związku z tym stanowiskiem uważał i dał także polecenie, że należy umacniać w społeczeństwie ducha oporu i być gotowym do samoobrony i likwidacji jednostek szczególnie szkodliwych.

Prokurator zapytuje Rzepeckiego o stosunek jego do szeregu zbrodni i rabunków dokonywanych przez organizacje podziemne, a w szczególności przez WiN w okręgu lubelskim. Oskarżony odpowiada: "Uważam je za objaw degeneracji. Do mnie nie wpływały na ten temat żadne meldunki. Przypuszczam, że wiele faktów przedstawiono inaczej w raportach."

W związku z cytowanym przez prokuratora fragmentem rozkazu dotyczącego penetracji władz bezpieczeństwa, Rzepecki wyjaśnia, że był on rozwinięciem depeszy otrzymanej z Londynu od gen. Andersa.

(Dalszy ciąg przewodów podamy w następnym numerze "Głosu Polskiego")

Kronika tygodniowa

Koła polityczne Zachodu w dalszym ciągu szeroko komentują nagłe wycofanie się sekretarza Byrnes'a i nominację na stanowisko Sekretarza Stanu generała George C. Marshall'a.

Z wypowiedzi wielu wybitnych mężów stanu Ameryki można wnioskować, że linia polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych nie ulegnie zasadniczej zmianie. Zwłaszcza podkreśla się, że polityka "stanowczości i cierpliwości" w stosunku do Rosji Sowieckiej nie tylko nie zelżeje, ale również ma pozostać zachowana taktyka Byrnes'a, stosowana przez niego do dyplomatów sowieckich na konferencjach w Paryżu i w Nowym Yorku.

Komentatorzy polityczni przypuszczają, że aczkolwiek nie są znane poglądy nowego sekretarza stanu gen. G. C. Marshall'a na Rosję, to jednak nominacja na opuszczone stanowisko przez p. Byrnes'a wojskowego, zostanie ich zdaniem nieprzychylnie przyjęta przez Moskwę. Gen. Marshall wybitny wojskowy, b. szef sztabu amerykańskiego, jako specjalny wysłannik Prezydenta Trumana do Chin, miał możliwość zapoznania się tam z taktyką komunistów i imperializmem sowieckim, tak wyraźnie występującym na Dalekim Wschodzie jak i we wszystkich zresztą częściach globu.

Prasa amerykańska i brytyjska podkreśla wypowiedź senatora Vanderberga, przewodniczącego Komisji do Spraw Zagranicznych Senatu, który przedkładając nadesłaną przez Prezydenta nominację na stanowisko sekretarza Stanu gen. Marshall'a, zażądał bezpośredniego zatwierdzenia tej nominacji celem "natychmiastowego wykazania narodom świata, że w dwupartyjnej polityce zagranicznej naszego kraju nie ma przerwy."

W pewnych kołach Waszyngtonu trwa przekonanie, że mianowanie gen. Marshall'a sekretarzem stanu, jest pierwszym krokiem do wysunięcia jego kandydatury na Prezydenta Stanów Zjednoczonych w wyborach 1948 r.

Na temat nagłego ustąpienia p. Byrnes'a krąży wiele domysłów, a między innymi mówi się, że jedną z przyczyn były różnice poglądów z Prezydentem Trumanem na szereg zagadnień. Dymisja p. Byrnes'a łączona jest z ustąpieniem sędziwego sen. Barucha ze stanowiska delegata do komisji energii atomowej. Zwraca się ponadto uwagę na wypowiedzi obu ustępujących mężów Stanu: p. Byrnes zapewnił, że Ameryka nie wycofa swych wojsk z Europy i nie powróci do polityki izolacjonizmu, na-

tomiał p. Baruch oświadczył, "że nie widzi powodów dla których Stany Zjednoczone nie miałyby nadal produkować bomb atomowych, aż do chwili podpisania traktatu atomowego". Ponadto nalegał on na zachowanie tajemnicy produkcji bomby atomowej.

Senator Vanderberg wygłaszając w Senacie pierwsze republikańskie exposé na temat polityki zagranicznej i wewnętrznej, poparł dwupartyjność polityki zagranicznej rządu. Omawiając sprawy trudności na Dalekim Wschodzie oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie bardziej otwarcie popierał rząd Centralny marszałka Czang-Kai-Szeka. Zapowiedział następnie, że Ameryka będzie dążyła do zawierania dwustronnych umów celnych z szeregiem krajów.

Mówiąc o rozbrojeniu, sen. Vandenberg podkreślił z naciskiem, że Stany Zjednoczone gotowe są rozbroić się, jednak w tym samym stopniu jak uczynią to inne państwa i nie wcześniej, dopóki bezpieczeństwo pokoju na świecie nie zostanie zagwarantowane przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Prasa poświęca wiele miejsca pracom zastępców czterech ministrów spraw zagranicznych w Londynie, przygotowujących plan prac konferencji ministrów w Moskwie gdzie omawiane będą projekty traktatów pokojowych z Austrią i Niemcami.

Zastępców ministrów Spraw Zagranicznych powitał na pierwszym posiedzeniu minister Bevin, który w przemówieniu swym podkreślił doniosłość przyszłej konferencji i życzył zastępcom w pracy ich przygotowawczej, by zdołali osiągnąć takie rezultaty, które pozwolą następnie rozwiąć w Moskwie szereg trudnych problemów. Przyszłe traktaty pokojowe muszą stworzyć harmonijną współpracę gospodarczą wszystkich krajów w basenie dunajskim, zaznaczył min. Bevin.

Mówiąc o traktacie z Niemcami Bevin oświadczył, że narody zwycięskie muszą uniknąć sytuacji pozwalającej na odrodzenie się militarnej potęgi Niemiec i nowej groźby dla pokoju świata ze strony tego narodu.

Podjęta ustępliwość Rosji Sowieckiej w obliczu czy to konferencji moskiewskiej, a być może w związku z innymi zamysłami tajemniczego Kremla, nie przestaje nadal frapować opinię publiczną. Dużą sensację w kołach politycznych wywołały wiadomości via Berlin, o nowych "ustępstwach" sowieckich w Niemczech. Rosja jakoby za-

mierza zrzec się odszkodowań z bieżącej produkcji przemysłowej Niemiec, a ponadto gotowa jest wyrazić zgodę na unifikację gospodarczą Niemiec.

Wiadomość ta potwierdzałaby od dawna krążące wersje o zamiarze Rosji Sowieckiej wycofania się po linię Odry, na bardziej dogodną dla siebie pozycję tak pod względem strategicznym jak i gospodarczym. Przyjdzie to Moskwie tym łatwiej, że zdołała już doszczętnie ograbić swą strefę ze wszystkiego co nadawało się do wywiezienia w głąb Rosji, a obecnie wycofując się pozbędzie się jedynie kłopotu dożywiania, stwarzając ponadto sugestie nowej "ustępliwości" na rzecz zachodnich partnerów.

Prasa londyńska zamieściła obszernie sprawozdanie z pobytu tam sędziwego premiera Francji p. Leona Bluma. Po odbyciu szeregu konferencji z premierem Attlee i ministrem Bevinem, premier Blum powrócił w ub. czwartek do Paryża.

Rezultatem wizyty premiera Bluma w Londynie będzie, jak oficjalnie ujawniono, zawarcie nowego przymierza brytyjsko-francuskiego zabezpieczającego oba te kraje przed ewentualną nową agresją.

W obliczu konferencji moskiewskiej, premier Blum uzgodnił z premierem Attlee szereg poglądów na sprawy przyszłości Niemiec.

We Francji dokonano wyboru pierwszego prezydenta IV Republiki — został nim przewodniczący Zgromadzenia Narodowego — p. Vincent Auriol socjalista.

Poważne zaniepokojenie wywołało nowe żądanie Rosji sowieckiej, które zmusiły rząd Wielkiej Brytanii do zgłoszenia odpowiednich zastrzeżeń. Mianowicie, rząd Z.S.R.R. zwrócił się do rządu Norwegii z żądaniem zmiany układu paryskiego z r. 1920 regulującego statut Spitsbergen.

Krążą pogłoski, skwapliwie zresztą dementowane przez Oslo i Moskwę, że Rosja wystąpiła do Norwegii z propozycją ufortyfikowania i stworzenia baz na wyspach Archipelagu Spitsbergen.

W zakończeniu kroniki musimy wspomnieć o Grecji, gdzie w dniu 30 stycznia b. r. ma przybyć do Aten Specjalna Komisja Rady Bezpieczeństwa celem zbadania sytuacji na granicy Grecji z Bułgarią, Jugosławią i Albanią. Grecki ambarador w Waszyngtonie Dendramis mianowany został przedstawicielem Grecji przy tej Komisji. Zanim jednak ona przybędzie, partyzanci prowadzą nadal szereg dywer-

syjnych wypadów powodując nowe starcia z wojskami rządowymi. Jak donoszą z Aten, w dwudniowej bitwie górskiej o wieś Kirtaki we Wschodniej Tracji zginęło czterech oficerów i 15 żołnierzy greckich, oraz 30 partyzantów. Rzecznik dowództwa wojsk rządowych oświadczył, że partyzanci zaszli z gór od granicy bułgarskiej.

Jeden z dziennikarzy angielskich, który nie dawno powrócił z Grecji zamieścił sensacyjną wiadomość w jednym z miesięczników londyńskich o rzekomo tajnej konferencji marszałka Żukowa i Tobukina z marszałkiem Tito, która to miała się odbyć w końcu ubiegłego roku w miejscowości Skobiel w Jugosławii. Na tajemniczej tej konferencji p. Tito miał omawiać z marszałkami sowieckimi sprawę dalszej akcji dy-

wersyjnej, prowadzonej przez "bandy partyzantów" w Grecji, a zmierzające do wywołania na wiosnę powstania celem odcięcia Macedonii od Grecji. Oderwana od Grecji w ten sposób Macedonia miałaby stać się niepodległą prowincją, która oczywiście po pewnym czasie zgłosiłaby akces przyłączenia do federacji jugosłowiańskiej.

Z Teheranu donoszą, że w ubiegłym tygodniu dała się słyszeć ponownie tajna radiostacja "demokratycznego Azerbejdżanu" zapowiadająca powrót do Tabryzu zbiegłych do Rosji przywódców komunistycznych.

W krajach Bliskiego Wschodu prowadzona jest nadal walka z sowiecką "piątą kolumną". Po licznych aresztowaniach i likwidacji komórek komunistycznych w

Egipcie, przyszła kolej na Irak. W Bagdadzie policja przeprowadziła szereg rewizji, które w wyniku doprowadziły do aresztowania osób podejrzanych o działalność komunistyczną, ponadto wykryto tajną drukarnię i skonfiskowano wielkie ilości bibuły komunistycznej.

Akcja antykomunistyczna przeniosła się również i na teren Indii. Policja w Bombaju, w Kalkucie, w Delfi przeprowadziła liczne rewizje i aresztowania wśród wybitnych działaczy komunistycznych, oraz w redakcji komunistycznego pisma "Wiek Ludu". Ponadto przeprowadzono rewizje i opieczetowano szereg lokali partii komunistycznych, oraz instytucji podejrzanych o zakonspirowaną działalność komunistyczną. (ski.)

PRZEGLĄD PRASY

Zbliżający się termin wyborów w Polsce powoduje duże zwiększenie zainteresowania sytuacją wewnętrzną prasy zachodniej i w dziennikach, zarówno brytyjskich jak i amerykańskich, ukazują się obszernie korespondencje, naświetlające sytuację przedwyborczą. Podajemy streszczenie kilku najciekawszych korespondencji:

I tak "Daily Telegraph" w doniesieniu Christopher'a Buckley pisze: Wychodzą na jaw dalsze szczegóły metod i działalności Bezpieki, dokonywującej aresztowań członków PSL, których główne nasilenie było w ostatnim tygodniu przed świętami Bożego Narodzenia, gdy miało miejsce zgłaszanie nazwisk kandydatów na posłów. Areszty te były tak liczne, że Mikołajczyk nie mógł zdecydować przed 7 b. m. czy wogóle wystąpi on ze swym Stronnictwem w wyborach. Rozmawiałem — pisze korespondent — z wielu ludźmi, którzy byli aresztowani i badani. Mówili oni chętnie, nie bacząc na niebezpieczeństwo, i nie poczuli się związani przyrzeczeniami, danymi Bezpiece, iż nie będą opowiadać o traktowaniu w więzieniach. Korespondent cytuje kilka takich rozmów. I tak: 1) pewien górnik po podpisaniu listy osób, popierających kandydata PSL, został zawiezony na policję, gdzie mu powiedziano, że podpisał listę bandycką. Następnie bito go, celem skłonienia do wycofania swego podpisu. Trzymano go w pozycji skurczzonej w ciągu szeregu godzin, poczem wrzucano go do wilgotnej i lodowatej celi i znów bito, aż stracił przytomność. Mimo to górnik odmówił wycofania swego podpisu i w końcu został wypuszczony. 2) pewna młoda kobieta z inteligencji za to samo "przewinienie" również trzymana była w lodowatej temperaturze przez szereg godzin o głodzie. Także odmówiła wycofania swego podpisu i została wypuszczona. 3) żona robotnika fabrycznego opowiedziała, że mąż jej został aresztowany za podpisanie

listy kandydatów PSL i nadal przebywa w więzieniu. 4) pewien mechanik po dziesięciu godzinach przesłuchania wycofał swój podpis z obawy przed dalszymi represjami. Mówiono mu, że całe PSL składa się z bandytów z Mikołajczykiem na czele. 5) pewien robotnik fabryczny opowiadał, że przedstawiciele PPR w jego fabryce dokonywali spisu robotników, którzy wyrazili gotowość głosowania jawnie na blok rządowy. Robotnik ten sypia poza domem, aby uniknąć aresztowania, które przeważnie odbywają się nocą. 6) również pewnego robotnika fabrycznego aresztowano i kazano stać przez całą noc twarzą do ściany. Nad ranem zgodził się wycofać swój podpis, 7) właściciel garażu został aresztowany za zbiórkę pieniędzy na zakup sztandaru dla PSL. Był on badany przez oficera rosyjskiego, ale odmówił składania zeznań i wówczas miejsce Rosjanina zajął oficer polski. Również powiedziano mu, że Mikołajczyk jest bandytą, pracującym dla Londynu. Przetrzymano go w areszcie dwa dni. 8) pewien radiotelegrafista przebywał w areszcie sześć dni i grożono mu, że zastrzelą, jeżeli nie wycofa swego podpisu. Na szereg godzin zamknięto go w nieopalananej celi. Odmówił jednak wycofania swego podpisu.

Korespondent dodaje, że sprawozdania te nie są żadną przesadą i że jest przekonany, że ludzie ci mówili prawdę. Wspomina on ponadto, że na przyjęciu wydanym przez Bieruta dla korpusu dyplomatycznego w Belwederze, Mikołajczyk poinformował go o aresztowaniu sekretarki oddziału PSL w Łodzi, Janiny Lubaszkówny, na drugi dzień po pobycie korespondenta w jej biurze. Oto jest niebezpieczeństwo, które grozi nieustannie członkom PSL, którzy dostarczają informacji korespondentom zagranicznym.

Tenże korespondent pisze m. in. "Centralna Komisja Wyborcza odrzuciła listę

kandydatów PSL w siedmiu okręgach z ogólnej liczby 52. Poinformował nas o tym fakcie Mikołajczyk: dodał, że odrzucono listy w Tamowie, Myślenicach, Kielcach, Przesnyszu, Przemysłu, Kaliszu i Bielsku. Są to najbardziej niezależne i związane z PSL okręgi.

Agencja Reutera podaje o ogłoszeniu 5-go b. m. przez stronnictwa bloku rządowego orędzia wyborczego, przyrzekającego "Wielką Kartę Wolności" łącznie z wolnością słowa, prasy i wyznania. Orędzie zapowiada trzyletni plan odbudowy gospodarczej, stosunki pokojowe ze wszystkimi krajami oraz zlikwidowanie faszystowskiego ruchu podziemnego. Zarzuca PSL współpracę z faszystami, a w polityce zagranicznej zapowiada "nawiązanie ścisłych więzów przyjaźni z Rosją Sowiecką, zażyłe stosunki z demokracjami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych".

"Manchester Guardian" w notatce korespondenta dyplomatycznego pisze m. in., że rozwiewają się resztki nadziei, by wybory w Polsce były wolne. Koła miarodajne w Londynie podzielają wrażenie, że PSL jest prawie pozbawione możliwości normalnego funkcjonowania. 24 kierowników oddziałów prowincjonalnych zostało zamordowanych, szereg zmuszono do dymisji pogroźkami, a wydaje się, że pogłoski o aresztowaniu 104 kandydatów na posłów z ramienia PSL odpowiadają prawdzie.

"News Chronicle" w doniesieniu swego korespondenta z Warszawy, William Forresta, pisze na temat orędzia bloku wyborczego, że zapowiada ono, iż stosunki Polski z innymi państwami "będą uzależnione od stosunku tych państw do Niemiec, ponieważ obrońca Niemiec nie może być nigdy przyjacielem Polski". Orędzie obiecuje swobody cywilne ze specjalnym uwzględnieniem praw kościoła katolickiego oraz opiekę nad inicjatywą prywatną. Orędzie wymienia dotychczasowe osiągnięcia rządu,

odbudowę przemysłu, którego produkcja w niektórych dziedzinach przekroczyła nawet przedwojenną, i dodatnie wyniki kolonizowania ziem zachodnich, gdzie osiedlono już cztery miliony ludzi. Korespondent dodaje, że wybory nie będą może tak wolne, jak domagają się tego Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, ale w każdym razie dopuszczono do Polski korespondentów zagranicznych, którzy w żadnym innym kraju w strefie wpływów sowieckich nie mają tyle swobody co w Polsce.

Sydney Gruson, korespondent "New York Times" donosi, że metody zastraszania i areszty stosowane wobec PSL doprowadzają do takiego stanu, że głosowanie nie będzie miało znaczenia. Wydarzenia ostatnich tygodni przekreśliły możliwość traktowania wyborów, jako wyrazu woli społeczeństwa. Komuniści postanowili zmiążyć opozycję Mikołajczyka raz na zawsze. Terror, prowadzony w takim tempie, jak obecnie, może nawet usunąć potrzebę fałszowania wyników wyborów. Państwowa Komisja Wyborcza 2-go stycznia br. postanowiła sześciu głosami przeciw jednemu skreślić Antoniego Zdanowskiego (socjalistę i działacza Związków Zawodowych) ze wspólnej listy wyborczej PSL-Socjaliści w Warszawie i Łodzi (odłam Zygmunta Żuławskiego). Komisja wyjaśniła, że Zdanowski ma styczność z ruchem podziemnym i nie wykazywał dostatecznej aktywności przeciwko Niemcom w czasie okupacji. Ta sama Komisja postanowiła skreślić z list kandydatkich Kazimierza Bagińskiego, Stanisława Mierzwę i Stanisława Kotera, trzech działaczy PSL, aresztowanych i przebywających w więzieniu od trzech miesięcy pod zarzutem działalności antyrządowej.

Zdaniem korespondenta, obecni przywódcy polityczni Polski pewni są, że ani Wielka Brytania ani Stany Zjednoczone nie wycofają swego uznania dla rządu warszawskiego i dlatego obrali tak skrajne metody działania. Organ PPR "Głos Ludu", wyraźnie stwierdza, że wybory będą ostatnim aktem w uchwaleniu "bloku demokratycznego", który musi odnieść zwycięstwo ostateczne. Korespondent dalej cytuje wypowiedzi Mikołajczyka na temat terroru, m. in. Mikołajczyk powiedział, że w pobliżu jego gospodarstwa pod Bydgoszczą znalezione zmasakrowane zwłoki kandydata na posła z ramienia PSL, Jana Malejko. Nie wiadomo kto popełnił zabójstwo, ale Mikołajczyk dał do zrozumienia, że policja groziła zabitemu, o ile nie wycofa on swego nazwiska z listy kandydatów. Rzecznicy rządu zaprzeczają wszelkim oskarżeniom Mikołajczyka. Zaprzeczenia te jednak nie wytrzymują krytyki — pisze korespondent — wobec tego co widzieli o sobiście dziennikarze zagraniczni i wobec obserwacji dyplomatów, akredytowanych w Warszawie. Terror, stosowany przez or-

ganizacje podziemne, jest również duży. Ostatnio zamordowano 20 urzędników bloku "demokratycznego" oraz ośmiu komunistów, których zwłoki zmasakrowano. Stało się to w pobliżu Warszawy. Mikołajczyk na konferencji prasowej jaknajostrej potępił te zbrodnie.

"Gazeta Ludowa" organ Mikołajczyka, jest ściśle cenzurowany.

Tenże korespondent donosi o oświadczeniu Grosza (dyrektora Departamentu Prasowego MSZ), złożonego na konferencji prasowej i zaprzeczającym oskarżeniom Mikołajczyka o torturach stosowanych na śledztwach wobec członków PSL.

Grosz odwołał się do dziennikarzy zagranicznych, aby uświadomiło sobie, że ciężka na nich duża odpowiedzialność, szczególnie w Polsce i od tego co piszą zależy może, czy miliony niewinnych ludzi, będą cierpieć głód.

"Trzeba się wyrzec sensacji — mówi on — dla dobra narodu. W następstwie takich sensacji, państwa zachodnie mogą wstrzymać pomoc dla Polski."

Jednocześnie Główne Biuro PSL ogłasza dalsze wiadomości o metodach Bezpieki i znęcaniu się nad aresztowanymi członkami Stronnictwa.

Korespondent brytyjski dodaje, że Grosz wspominał na konferencji prasowej, że "choćby ordynacja wyborcza w Polsce przewidywała tajne głosowanie, jawne nie będzie nielegalne, jeżeli społeczeństwo chce uczynić to spontanicznie."

Niemcy wygrali wojnę biologicznie

W dniu 29 października 1946 r. został przeprowadzony w Niemczech powszechny spis ludności. Z opublikowanych zestawień wynika, że w dniu spisu w Niemczech na terenie czterech stref okupacyjnych zamieszkiwało 66 milionów Niemców, z czego 29 milionów mężczyzn i 37 milionów kobiet.

Omawiając te dane, korespondent dziennika "New York Herald Tribune" twierdzi, że "biologicznie Hitler wygrał wojnę".

Jeszcze w roku 1933 Hitler starannie opracował plany demograficzne. Wówczas to podjęto słowem i czynem ostrą propagandę rozrodczości, wydając specjalne prawa udzielając małżeństwom mpożyczek i darów za każde dziecko. W rezultacie w latach 1933-1939 ilość małżeństw w Niemczech doszła do 800.000, urodzin do 1.566.000. Podczas wojny Hitler mimo trosk wojskowych nie zapomniał o tym, że podczas pierwszej wojny światowej było w Niemczech o 3.025.000 urodzin mniej, niż w latach przedwojennych. Aby zapobiec tego rodzaju katastrofie, nawet gdy sytuacja wojskowa była już beznadziejna, udzielano żołnierzom urlopów małżeńskich, zachęcano ludność do małżeństw wojennych i oszczędzono kobiet przy mobilizacji do fabryk.

Margaret Higgins, korespondentka "New York Herald Tribune" po powrocie z Krakowa pisze: "Największe nasilenie aresztów miało miejsce na tydzień przed świętami. Przewodniczący biura PSL w Krakowie, Klimczak oświadczył dziennikarzom zagranicznym, że 19 grudnia 1946 r. aresztowano każdego kto przychodził do biura Partii, nawet przypadkowych przechodniów. Aresztowanych odwożono do Bezpieki na przesłuchanie.

P. Higgins odwiedziła również Radomskie a m. in. wieś Kowale. Dowiedziała się tam, że lista wyborcza znajduje się w rękach policji, albo też w biurze Obwodowej Komisji Wyborczej i nawet sami wyborcy mają trudności z zapoznaniem się tej listy. Pewna ilość ludzi wiedziała, że nazwiska ich zostały skreślone z list.

"W fabrykach — pisze dziennikarka amerykańska — odbywają się organizowane przez PPR wiece, nawołujące robotników do jawnego głosowania na rzecz bloku rządowego. Akcja ta prowadzona jest przez specjalne zespoły propagandowe. Z wiarogodnych kół dowiedziałam się, że na Śląsku co najmniej jedna trzecia robotników podpisała zobowiązania do głosowania jawnego, obawiając się — jak sami przyznali — przykrych konsekwencji."

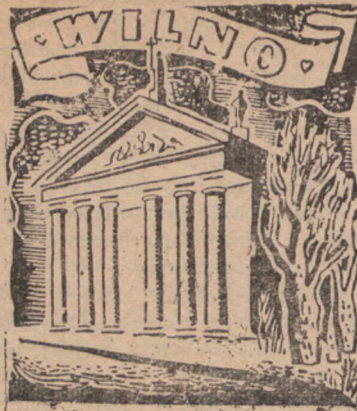
Wykorzystuje się dla propagandy wojsko. Prawie wszyscy w Polsce zgadzają się z oceną, że blok rządowy może otrzymać, wobec stosowanych metod od 70 do 90% głosów.

W rezultacie spadek urodzin, podczas 2-giej wojny światowej wyniósł tylko 761.000.

Całkowite straty wojskowe i cywilne w Niemczech w porównaniu ze stratami poniesionymi przez Sojuszników są uderzająco niskie. Wynoszą dla ludności cywilnej zabitej w nalotach 350000, dla wojska około 3 milionów. Straty Sprzymierzonych w Europie wynoszą mniej więcej 15 milionów. I dziś ludność Niemiec wynosi o 7% więcej niż w r. 1933, a po powrocie jeńców wzrosła do 9%. Nie było podczas wojny żadnej większej epidemii. Racje żywnościowe wynosiły dla Niemców 2600-3500 kalorii, wobec 1.100 kalorii w krajach okupowanych.

Utrzymując u siebie podczas wojny przyrost prawie bez zmiany, Hitler spowodował gwałtowną jego obniżkę w krajach okupowanych. W tym celu rozdzielił mężczyzn i kobiety, wysyłał ludność do obozów pracy, ora zwprowadził głód, którego skutki dla przyrostu ludności w tych krajach trwać będą latami.

W ten sposób "biedne Niemcy" idą w przyszłość z 3 milionami dzieci dobrze wykarmionymi, mając dokoła sąsiadów wyniszczonych fizycznie i intelektualnie,



60 ton żywności ofiarowanej przez Ojca Sw. dla najbiedniejszej ludności polskiej, a zakupionej w Stanach Zjednoczonych, przybyło do Gdyni na statku "Slask".

Urzędowy kurs walut zagranicznych przedstawia się następująco: 1 dolar = 100 zł, funt = 411 zł, frank szwajcarski = 21'75, lir włoski = 30 gr., frank francuski = 80 gr., frank belgijski = 2'13 gr. Ceny na t. zw. "czarnej giełdzie" są niewspółmiernie wyższe. Z wiadomości jakie nadchodzą z Kraju wynika, że cena dolara dochodzi do 1000 zł, zaś funta do 2000 zł.

Paczki z zagranicy przychodzą obecnie z dodatkowym opóźnieniem, ponieważ są one przejmowane w Poznaniu przez "Centralę Rejestracyjną" przesyłek pocztowych z zagranicy. Opóźnienia, spowodowane zatorami w Centrali, dochodzą do dwóch miesięcy.

Konkurs na herb Gdyni przyznał pierwszą nagrodę projektowi przedstawiającemu 2 ryby na tle miecza. Złośliwi zastosowali natychmiast do projektu zasadę: "Ryb nie jada się nożem".

Statystyka Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wykazuje w grupie pracowników umysłowych 37% kobiet podczas gdy przed wojną pracowało ich tylko 30%. Wzrosła również ilość kobiet zatrudnionych w służbie państwowej i wynosi ona obecnie 40% ogółu pracowników. Wybitnie natomiast zmalała liczba kobiet zatrudnionych jako pracownice domowe.

W ciągu 6-miesięcznej akcji odczyszczenia Warszawy z gruzów, wysiłkiem społecznym usunięto z ulic stolicy ogółem 52 tysiące metrów sześciennych gruzów. W tym samym okresie na Społeczny Fundusz Odbudowy wpłacono w całym Kraju przeszło 89 milionów złotych.

WIESCI Z KRAJU

Słynny X Pawilon Cytadeli Warszawskiej przekazano harcerstwu, które uruchomiło w nim szkołę instruktorów harcerskich.

Dzięki ofiarności wiernych wyrażającej się zarówno w chęci ponoszenia wydatków jak i dawania pracy, odbudowują się zniszczone w czasie wojny świątynie polskie. Również celowo usunięte przez Niemców symbole Męki Pańskiej, zdobiące polskie drogi wznosi na nowo lud polski, który tworzy osobne Komitety, by na dawnych miejscach przywrócić znowu w dawnej postaci polskie krzyże i kapliczki.

W rejonie Otwocka mieszkańcy w ciągu ostatniego roku rozebrali na opał 900 domów.

Na Dolnym Śląsku, czyli według określenia p. Mikołajczyka w "królestwie Gomułki" odbywa się usuwanie z przydzielonych gospodarstw niektórych chłopów zza Bugu. Chłopi ci przed oddaniem gospodarstw nowym posiadaczom nierzadko dewastują je. Oo co pisze na ten temat "Dziennik Ludowy": "Nic bardziej szkodliwego jak tuszowanie faktów, że niektórzy osadnicy niszczą drzewostan ogrodowy na opał, rozbierają stajnie i t. d., co więcej, robią z siebie "wygnańców" zza Bugu, którym się krzywdą dzieje. Po pierwsze nikt zza Bugu nie został wygnany, a przyjechał dobrowolnie, bo z tych czy innych względów nie miał zaufania do gospodarki kolektywnej, obowiązującej w Związku Radzieckim". W konkluzji organ Stronnictwa Ludowego doradza: "Konfiskatę niszczonej gospodarki, obóz pracy zorganizowany na terenie majątków państwowych, które borykają się z trudnościami zdobycia sił roboczych, skreślenie z list wyborczych, wreszcie pozbawienia pełni praw obywatelskich winno być stosowane tam wszędzie, gdzie zła wola jest wyraźna".

Zatrudnienie w włókiennictwie polskim wzrosło do 250 tys. ludzi. Około 15 tys. ludzi przygotowuje się do pracy w tym przemyśle w specjalnych szkołach zawodowych. Program produkcji na rok 1947 przewiduje: 280 milionów metrów tkaniny bawełnianej, 32 miliony — wełnianej, 52 miliony lnianej.

Produkcja ta dałaby około 20 metrów materiału bawełnianego, 1 1/3 metra wełnianego i nieco ponad 2 metry tkaniny lnianej na głowę mieszkańca.

W rzeczywistości potrzeby ludności zaspokojone będą w stopniu o wiele mniej-

szym wobec wywozu dużej części produkcji do Rosji.

Norweski statek "Magnhild" wiozący do Polski 281 koni, najechał na wrak jakiegoś statku na Bałtyku i zatonął. Na pomoc tonącemu statkowi pospieszył natychmiast kontrtorpedowiec brytyjski i grecki parowiec.

Radio warszawskie ogłosiło komunikat o nominacji Józefa Winiewicza na stanowisko ambasadora w Waszyngtonie. Poprzedni ambasador dr. Oskar Lange pozostał na posadzie stałego delegata do ONZ i do Rady Bezpieczeństwa.

W Warszawie toczy się obecnie proces b. gubernatora Fischera. W toku procesu obszernie przypomniano krwawą masakrę ludności polskiej w Wawrze w r. 1939. W charakterze świadków zeznawali mieszkańcy Wawra m. in. p. Piekat, który cudem uniknął śmierci, padając po salwie na ziemię i udając trupa.

Najbardziej dramatyczne zeznania złożył wójt Wawra, Krupka. Opowiadał on, że gdy w dniu masakry doprowadzony został przed Komendę Wojskową zobaczył, że na placu stała uszeregowana gromada ludzi — samych mężczyzn. Wszyscy mieli ręce podniesione do góry. Ludzi kolejno prowadzono wzdłuż szpaleru do budynku Komendatury. Tuż u drzwi wejściowych stał żołnierz niemiecki, który każdej prowadzonej ofierze, bitej zresztą i kopanej podstawił nogę. Padającemu nie wolno było się podnieść, lecz czołgając się na kłęczkach, musiał zbliżyć się do stołu przy którym siedzieli "sędziowie" i tam podawali swoje personalia. Po "przesłuchaniu" które nie odbywało się bez bicia, ofiarę dosłownie wyrzucano na plac, bo nadchodził następny delikwent. Po tej całej procedurze wyszedł z Komendatury Niemiec, który oświadczył, że wszyscy zgromadzeni na tym placu skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie.

Jak opisuje świadek, rozegrały się wówczas dantejskie sceny. Ludzie zaczęli płakać i krzyczeć, zapewniając o swej niewinności. Chłopcy, którzy byli razem ze swymi ojcami, błagalnie wzywali ratunku. Wszystko to jednak trwało krótko. Niemcy z niezmaconym spokojem przystąpili do szeregowania grup, które kolejno wyprowadzali na egzekucję.

Świadek znalazł się w ostatniej grupie. W ostatniej chwili, gdy wraz ze swoją grupą miał być wyprowadzony na egzekucję, oświadczył im, że grupa została ułaskawiona, zmuszona jest jednak pochować zabitych.

MOZLIWOSCI EMIGRACYJNE

(cz. 1-sza.)

Dział Emigracyjny I. T. C. w Londynie nadesłał komunikat o możliwościach osiedleńczych dla Polaków w ramach Imperium Brytyjskiego oraz w krajach Ameryki Północnej i Południowej, który zamieszczamy poniżej:

Dominia Brytyjskie.

Chłonność Dominiiw Brytyjskich jest niewątpliwie znaczna, a konieczność powiększenia liczby ludności jest jednym z podstawowych założeń ich polityki zarówno gospodarczej jak i związanej z obronnością kraju. Znalazło to wyraz w wypadku Australii i Południowej Afryki w oficjalnych oświadczeniach międzynarodowych rzeczników rządów. Warunki dla emigracji z punktu widzenia terenów, klimatu i w pierwszym rzędzie przeciętnej stopy życiowej — są sprzyjające.

W najbliższym jednak okresie czasu Dominia Brytyjskie nie mają możliwości przyjęcia znaczniejszej liczby emigrantów wogóle a polskich emigrantów w szczególności. Zagadnieniem naczelnym jest bowiem w krajach tych w chwili obecnej repatriacja demobilizowanych własnych wojskowych, ich rodzin, pozostających na skutek wojny poza granicami tych krajów, oraz włączenie ich do życia gospodarczego. Zagadnienie to jest szczególnie trudne do rozwiązania i wymaga pewnego okresu czasu (prawdopodobnie około 1-go roku) głównie z uwagi na dotkliwy brak środków transportowych i trudności w opanowaniu sytuacji mieszkaniowej.

Polityka imigracyjna Dominiiw odnosi się z natury rzeczy najprzychylniej do absorbowania obywateli brytyjskich oraz tych narodowości, które uważane są za ulegające najłatwiej asymilacji. W stosunku do imigracji polskiej czynnikiem pozytywnym są niewątpliwie związki, wynikające z wojennego braterstwa broni.

Australia.

Jeżeli idzie o poszczególne Dominia, to Australia udzieliła kilkuset wiz wjazdowych obywatelom polskim, głównie osobom posiadającym rodziny lub znajomych w Australii i mającym wobec tego korzystniejsze możliwości na przetrwanie początkowego trudnego okresu po wylądowaniu, przy braku zorganizowanej w tym kierunku pomocy władz miejscowych. Z doświadczeń dotychczasowych istnieje możliwość zatrudnienia dla wykwalifikowanych robotników fabrycznych, techników oraz w ograniczonej liczbie wykwalifikowanych rolników.

Nowa Zelandia.

Nowa Zelandia udziela na razie wiz wjazdowych jedynie głowom rodzin (mężowie, ojcowie), które przebywają w Nowej Zelandii w Polskim Schronisku w Pahiatua. Specjalny Komitet Izby Poselskiej rozpatrujący zagadnienie imigracji wypowiedział się za potrzebą sprowadzenia do Nowej Zelandii ograniczonej liczby pielęgniarzek, służby domowej, górników i robotników niektórych gałęzi przemysłu, przy czym wziął pod uwagę możliwość sprowadzenia poza Brytyjczykami, również emigrantów z krajów skandynawskich, Holandii i może również Polaków. Natomiast imigrację rolników uznał za zbędną w obecnych warunkach.

Unia Południowo-Afrykańska.

Głośne oświadczenie Premiera Unii Południowo-Afrykańskiej, Marszałka Smuts'a w sprawie "otwierania na oścież drzwi" Unii dla emigrantów nie zmieniają jak dotąd w praktyce ogólnych sztywnych założeń polityki imigracyjnej. Specyficznym elementem w tym zagadnieniu jest w wypadku Unii obecność murzyńskiej siły roboczej (około 80% ludności) co wyłącza możliwość zatrudnienia obcych robotników i rolników niewykwalifikowanych. W ramach dotychczasowych przepisów imigracyjnych szanse na uzyskanie prawa wjazdu i zatrudnienie posiadają technicy, mechanicy, rzemieślnicy i robotnicy wykwalifikowani, a także naukowcy.

Afryka Wschodnia, Rodezja.

Afryka Wschodnia i Rodezja Północna, nie wchodzi w rachubę dla osadnictwa polskiego, ze względów zarówno gospodarczych jak i natury ogólnej. Jedynie bowiem osoby posiadające dość znaczne zasoby finansowe mogą zorganizować sobie wyjazd i zatrudnienie na miejscu bądź w rolnictwie (własna ferma), bądź w przemyśle. Chodzić tu może jedynie o bardzo nieznaczną liczbę osób ze względu na obowiązujące w tej dziedzinie przepisy prawne. W wypadku Południowej Rodezji szczegółowe przepisy imigracyjne zmieniają się w uchwalonym ostatnio i ogłoszonym w dniu 6.IX.1946 "Alliens Act", przewidującym ograniczenie i uregulowanie wjazdu oraz pobytu cudzoziemców w kolonii.

Terytorialny Doradca Polski w Salisbury powiadamia, że osoby, mające już rodziny w Południowej Rodezji, środki finansowe, a interesują się osiedleniem w Płd. Rodezji winny złożyć, w porozumieniu z T. K. T., wnioski o zezwolenie na stały pobyt w Płd. Rodezji. Najwięcej pożądanymi są technicy i rzemieślnicy.

Kanada.

Emigracja zbiorowa: W ramach przewidzianego kontyngentu 4.000 byłych żołnierzy II Korpusu, jacy mają być zatrudnieni w charakterze robotników rolnych w Kanadzie — przeprowadzono na razie rekrutację 2.900, reszta ma być rekrutowana na wiosnę 1947 r. już na terenie Zjedn. Królestwa. Z pewnych wypowiedzi władz kanadyjskich można wnioskować, że w razie dodatnich doświadczeń z pierwszym kontyngentem polskich emigrantów rozpatrzone będzie w późniejszym czasie dopuszczenie dalszych grup. Jeśli chodzi o grupowe osadnictwo na roli to władze kanadyjskie nie widzą w chwili obecnej możliwości rozpatrzenia tego zagadnienia. Sprawa stanie się aktualną z chwilą rozmieszczenia zdemobilizowanych żołnierzy kanadyjskich i ustalenia przez rządy prowincjonalne polityki osiedleńczej na ich obszarach.

Emigracja indywidualna: Na mocy dekretu z dnia 28-go maja b. r. mieszkańcom Kanady wolno sprowadzać z terenu Europy następujące kategorie krewnych: mąż, żona, syn i córka niezamężni, brat i siostra niezamężni, bratanek i bratanica jeżeli są sierotami poniżej lat 16-tu. W pewnych wypadkach Minister Imigracji może rozpatrzyć przychylnie podania o sprowadzenie do Kanady również dalszych krewnych i znajomych. Przy składaniu podania petent powinien poza złożeniem wypełnionego formularza, wydanego przez Canadian Government Immigration Office, 40, Piccadilly, W. I. — podać również nazwisko i adres krewnych względnie znajomych w Kanadzie oraz czy pozostawał z nimi w kontakcie i w jakim stopniu mogą oni przyjąć za niego odpowiedzialność. W wypadku posiadania odpowiedniej korespondencji należy ją załączyć do podania. Kandydaci na wjazd z *Kontyngentu* będą mogli złożyć takie podania dopiero po utworzeniu w poszczególnych krajach w Europie biur kanadyjskiego Immigration Department.

Premier Mackenzie King oświadczył ostatnio, że Rząd Kanady robi przygotowania do sprowadzenia uchodźców "Displaced Persons", którzy przebywali bądź w obozach w Europie, bądź też znajdowali się pod opieką UNRRA lub innych organizacji. Nie był on w możności określić jak wielu będzie mogło przybyć do Kanady w ramach tej akcji, podkreślił natomiast, że Rząd Kanady zawarł umowę z Międzynarodowym Komitetem dla Spraw Uchodźców, mocą którego będą mogli imigrować do Kanady niektórzy uchodźcy, o których przyjazd starają się ich krewni w Kanadzie. Tacy kandydaci będą badani przez urzęd-

ników imigracyjnych wystanych do Europy.

Stany Zjednoczone.

Przepisy imigracyjne Stanów Zjednoczonych nie uległy zmianom. Polacy mogą ubiegać się o wizę wjazdową w ramach przewidzianych ustawą imigracyjną kwot. Kwota na rok 1945/46 wynosi dla Polaków 6,524.

Ustawa przewiduje szereg kategorii osób, które mogą imigrować do U.S.A. poza kwotą (np. księża, profesorowie, studenci i t. p.). Wszyscy chcący uzyskać wizę, włącznie z kategoriami osób imigrujących poza kwotą, muszą przedstawić Affidavit.

Na podstawie zarządzenia władz amerykańskich, wizy do U.S.A. zostały zarezerwowane w pierwszym rządzie dla D. P. z Kontynentu, w granicach kwot przydzielonych poszczególnym narodowościom. Kwota polska na rok 1945/46, została już w całości wyczerpana.

Okres roczny, na który są przeznaczone kwoty rozpoczyna się w lipcu. Nowa kwota będzie więc przyznana w lipcu 1947 r.

Szczegółowe przepisy o warunkach uzyskania wizy pobytowej U. S. A. uzyskać można w Konsulatach U.S.A. oraz w Dziale Emigracyjnym T.K.T.

Pewne nadzieje jednorazowego przyznania większej ilości wiz dla Polaków można budować na oświadczeniu Prezydenta Truman'a, który w połowie sierpnia ogłosił, że wystąpi do Kongresu o dopuszczenie jednorazowo do USA określonej cyfrowo liczby imigrantów (wymienia się liczbę 100.000). Inicjatywa ta będzie mogła mieć dalszy bieg dopiero po zebraniu się nowego Kongresu, a więc 3 stycznia 1947 r.

Argentyna.

Rządowe czynniki argentyńskie z Dyrekcją Imigracji na czele, w dalszym ciągu pracują nad planem polityki imigracyjnej. W szczególności przygotowuje się projekty ustaw, których celem będzie popieranie i ułatwianie imigracji, ustalenie wytycznych polityki imigracyjnej, ustalenie kwot i kontyngentów, zapewnienie źródeł kredytu na sfinansowanie niezbędnych inwestycji i na pomoc dla imigrantów i t. p.

Zakończenie tych prac i sprecyzowanie polityki w omawianym zakresie oczekiwane należy z wiosną 1947 r. Niemniej przeto, według nadchodzących informacji, Rząd argentyński już w chwili obecnej byłby skłonny udzielić prawa wjazdu dla większej liczby polskich rzemieślników różnych zawodów, techników i fachowców oraz kilku-set rodzin rolników.

Wyjaśnianie bliższych warunków dotyczących umów o pracę i zakładanie własnych warsztatów pracy — jest w toku.

Ponieważ Dyrekcja Imigracji dzieli w

zasadzie imigrantów na trzy kategorie, a mianowicie takich, którzy a) posiadają własne środki, b) mają zapewnione własne zatrudnienie i c) takich, którzy nie posiadają zapewnionej pracy ani rezerw osobistych, czynione są starania o wyjaśnienie rodzaju i zakresu pomocy, jaką mogliby otrzymać imigranci kat. c), a kandydaci na osadników rolnych w szczególności.

Przyjęto zasadę, w myśl której fachowcy reflektujący na wyjazd do Argentyny będą mogli już w Londynie zaznajomić się z treścią umów o pracę, jakie będą im zaproponowane i tu ewent. zawrzeć odpowiednie kontrakty. W ramach tej imigracji fachowców wymieniono m. in. zainteresowanie ze strony argentyńskiej następującymi grupami: 1) meteorologowie, 2) specjaliści techniczni z dziedziny produkcji wojennej i uzbrojenia, 3) chemicy przemysłowi różnych specjalności, 4) geologowie i wiertacze naftowi, 5) technicy radiowi i elektryczni, 6) technicy budowy dróg i mostów, 7) inżynierowie z przemysłu lotniczego oraz budowy instrumentów lotniczych.

Pożądanym jest, aby fachowcy mający zamiar wyjechać do Argentyny indywidualnie czy grupowo porozumieli się z Działem Emigracyjnym ITC. Pewna ilość ich już wyjechała, a doświadczenia przez nich zdobyte posłużą jako materiał orientacyjny dla dalszych poczynań.

Konsulaty argentyńskie w W. Brytanii udzielają wiz jedynie za zgodą władz centralnych w Buenos Aires. Procedura jest więc dość przewlekła, niemniej przeto udzielono już znaczną liczbę wiz, a napływ podań o dalsze jest duży.

Dział Emigracyjny Tymczasowego Komitetu Treasury jest w trakcie organizowania technicznej pomocy dla osób, zabiegających o wizy (wypełnianie kwestionariuszy i podań). Opłaty związane z procedurą wizową pokrywa T.K.T.

Brazylia.

Formalne ramy dla imigracji do Brazylii określa dekret z dnia 18.IX. 1945 r., skomentowany w oświadczeniu min. spraw zagran. Joao Neves, złożonym na posiedzeniu Rady dla Spraw Imigracji i Kolonizacji oraz w rozporządzeniu wykonawczym do tej ustawy z dnia 15.II. 1946 r. Rozporządzenie wykonawcze przewiduje wydawanie wiz dla imigracji indywidualnej i kierowanej, tj. masowej. Imigracja indywidualna jest ograniczona do kwoty przyznanej dla każdej poszczególnej narodowości, przy czym kwota ta może być w pewnych wypadkach podniesiona. Wydawanie wiz zależy od uznania konsula. Pierwszeństwo w otrzymaniu ich przysługuje rolnikom, technikom i wykwalifikowanym robotnikom. Nie obowiązuje obecnie zasada przewidziana w danej ustawie imigracyjnej o kwocie 80% dla rolników i 20% dla nie-rolników.

Imigranci z gupy masowej (kierowanej) mogą przebywać na podstawie umowy pomiędzy Rządem brazylijskim, a innym rządem zainteresowanym z tym, że w umowie może uczestniczyć rząd stanowy w miejsce rządu federalnego. Jeżeli jednym z kontrahentów jest kompania imigracyjna brazylijska, osiedlenie odbywa się na terenie z góry przewidzianym w planie osiedlenia. Sprawa transportu i utrzymania imigrantów musi być ustalona w umowie.

Z dawnych przepisów imigracyjnych utrzymano zakaz wywożenia zagranicę Brazylii dzieci nowoosiedlonych emigrantów do lat 18, oraz wszelkie postanowienia dotyczące szkół z obcym językiem nauczania, prasy obcojęzycznej itp.

Tendencje polityki imigracyjnej Brazylii w dużym stopniu oparte są o założenie jej polityki gospodarczej, a zwłaszcza potrzeby wyżywienia. Brazylia ma dość szerokie plany imigracyjne, które jednak nie zostały jeszcze konkretnie opracowane i sprecyzowane z przyczyn przede wszystkim wysokich kosztów, jakie osiedlenie masy imigracyjnej za sobą pociąga. W konsekwencji problem imigracji, która w planach generalnych ma na celu podniesienie dochodu narodowego kraju, jest w tej chwili przedmiotem rozważań poszczególnych stanów interesujących się imigracją indywidualną i grupową, ze stanem Sao Paulo na czele. Deklaracje złożone przez przedstawicieli Brazylii na wiosnę b. r. w sprawie wysokich kontyngentów imigracyjnych nie były w czasie późniejszym podtrzymane, stwarzając wrażenie pewnej rezerwy w tej sprawie.

W związku z zainteresowaniem dla tych możliwości ze strony przedstawicieli UNO, Brazylia zdecydowała się ułatwić w pierwszym rządzie imigrację wysiedleńców z terenu Niemiec i Austrii. W związku z tym mają wyjechać do Europy 3 komisje specjalne dla rekrutacji uchodźców, zdaje się, przede wszystkim jako robotników rolnych. Brazylia podkreślała stale zainteresowanie imigracją fachowo przygotowanego elementu polskiego.

Niezależnie od pożądanego przez Brazylię imigracji indywidualnej, obejmującej osoby rozporządzające kapitałem na uruchomienie własnego warsztatu pracy na roli lub w mieście — cały plan rozbudowy przemysłu prywatnego, komunalnego i państwowego, kopalni oraz miast i systemu komunikacyjnego — stwarza zapotrzebowanie na fachowców z różnych dziedzin obejmujących m. in. warsztaty produkcyjne, transport, instytuty naukowe, techniczne, wszelkie warsztaty naprawcze i pomocnicze.

Koła gospodarcze brazylijskie przewidują zapotrzebowanie w tych kategoriach na 3.000 — 6.000 fachowców, techników i rzemieślników, którzy będą przyjmowani

do pracy na podstawie umów rocznych. Okres ten ma charakter selekcyjny i służyć będzie dla umożliwienia emigrantowi dostatecznego zapoznania się z miejscowymi warunkami pracy. Pracodawcą w grupie publicznej są przedsiębiorstwa państwowe, w grupie prywatnej zaś właściciele fabryk zrzeszeni w Confederação Nacional da Indústria, a zwłaszcza niektóre koncerny prywatne, oraz niezrzeszeni; w grupie komunalnej instytucje i władze komunalne. Zapotrzebowania grupy publicznej scentralizowane są w Conselho de Imigração e Colonização.

Osiedlający się indywidualnie w miastach winni być zabezpieczeni finansowo na okres 4 - 12 miesięcy, zależnie od posiadanego fachu i zdolności w niezbędnym opanowaniu języka portugalskiego. Rezerwy osobiste, niezbędne na ten okres, waha się w szerokich granicach, zależnie od miejsca pobytu. Emigrantów o kwalifikacjach kupieckich zainteresuje informacja, iż instalacja małego sklepu kosztuje ok. 100 tys. cruz. (cca £1500) z tym, że ko-

rzystniej jest zakładać mały sklep, pralnię chemiczną, księgarnię, fabrykę obuwia, pudełek itp. raczej na przedmieściu, gdzie łatwiej o tańszy lokal i urządzenie. Zagadnieniem szczególnie ważnym jest sprawa narzędzi pracy wszelkiego rodzaju. Emigrant rozporządzający narzędziami pracy da sobie szybciej radę, i łatwiej stworzy własny warsztat pracy.

W każdym razie należy podkreślić w interesie wyjeżdżających do Brazylii, iż jest wskazane wyjaśnienie przed wyjazdem realnych możliwości zatrudnienia, warunków kontraktu, stworzenia warsztatu gospodarczego wzgl. wyjaśnienia warunków osiedlenia się na roli.

Konsulaty brazylijskie udzielają wizy dowodów po złożeniu wymaganych dokumentów przez petentów, bez specjalnych trudności.

Boliwia.

Uzyskanie wizy wjazdowej do Boliwii uzależnione jest w każdym poszczególnym wypadku od zgody Departamentu Imigra-

cyjnego. O zezwolenie takie starać się należy na miejscu w Boliwii za pośrednictwem krewnych lub firm, które zamierzają zatrudnić imigrantów. W drodze wyjątku od tej zasady Konsul boliwijski w Londynie posiada upoważnienie swej Centrali do wydawania bez ograniczeń wiz lotnikom-pilotom i mechanikom. Uzyskanie wizy nie jest w żadnym wypadku równoznaczne z uzyskaniem zatrudnienia, o które trudno z uwagi na to, że linie lotnicze boliwijskie są własnością amerykańską i w ogromnej większości oblatywane są przez personel amerykański.

Ostatnio podkreślono ze strony boliwijskiej zainteresowanie 3 kategoriami polskich imigrantów: a) wiertaczami (w liczbie ok. 100) dla przemysłu naftow., b) ekspertami technicznymi, c) rolnikami. Podjęto kroki celem uzyskania bliższych wyjaśnień w tej sprawie. Badanie bliższych warunków dotyczących osiedlenia wyżej wymienionych kategorii imigrantów polskich w Boliwii jest w toku.

(c. d. nast.)

Skazany za szpiegostwo na rzecz "obcego mocarstwa"

W Warszawie zakończył się jeszcze jeden proces, pierwszy z "nowej serii" o szpiegostwo na rzecz "obcego mocarstwa" po zakończeniu działań wojennych i ujawnienie "tajemnic państwowych". Na ławie oskarżonych zasiadli hrabia Ksawery Grocholski, Waldemar Baczak, urzędnik warszawskiego ministerstwa spraw zagranicznych, dr. Witold Kalicki, oraz Krystyna Kosiorek.

Oskarżeni byli o spiskowanie przeciwko obecnemu rządowi, zaś Grocholskiemu zarzucono m. in., że występował jako agent gen. Andersa, współpracę z Niemcami w okresie okupacji, zabójstwo szeregu działaczy politycznych, oraz po oswobodzeniu Polski pełnienie funkcji oficera łącznikowego między ruchem podziemnym, a jedną z obcych ambasad.

Z aktu oskarżenia wynika, Grocholski został aresztowany w jego domu w Brwinowie pod Warszawą w dniu 20 listopada 1946 r. Dnia tego miał on dostarczyć jednemu z obcych ambasadorów paczkę zawierającą ważne dokumenty. Policja, która obstawiała dom, udaremniła wręczenie tajemniczej paczki.

W toku przewodu jeden ze świadków wymienił nazwisko ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie p. Wiktora Cavendish-Bentinck.

Proces wywołał w Wielkiej Brytanii zrozumiałe zainteresowanie. Brytyjski Foreign Office oświadczył oficjalnie, że ambasador nie prowadził żadnej nielegalnej działalności i że upoważniony został do złożenia

zeznań o ile sąd go o to poprosi.

Korespondent jednej z amerykańskich agencji prasowych, Robert Allen, nadesłał londyńskiemu czasopismu "Daily Telegraph" depezę, w której podaje, że jak oświadczył mu przedstawiciel warszawskiej Bezpieki, pierwszą osobą, która przybyła do domu Grocholskiego po jego aresztowaniu był ambasador Cavendish-Bentinck. Został on przetrzymany przez półtorej godziny a po stwierdzeniu tożsamości, zwolniony z uwagi na nietykalność dyplomatyczną. Bezpieka twierdzi, że ambasador niejednokrotnie odwiedzał Grocholskiego, oraz posiada dowody, iż stykał on się bezpośrednio z dywersyjną działalnością oskarżonych.

Po kilkudniowych debatach sąd wojskowy w Warszawie skazał Grocholskiego, Baczaka i dr. Kalickiego na karę śmierci, 22-letnią Krystynę Kosiorek na 10 lat ciężkiego więzienia.

Jak wynika z wiadomości jakie nadeszły z Warszawy, ambasador brytyjski nie został wzywany na świadka. Było to niepożądane — żądany efekt został wywołany — zdziwiona opinia publiczna w Polsce informowana jednostronnie przez prasę kontrolowaną przez reżimową cenzurę dowiedziała się, że "jakieś obce mocarstwo" prowadzi w Polsce akcję szpiegowską, że nowej "demokratycznej" Polsce grozi niebezpieczeństwo i co najważniejsze, że akcja terrorystyczna jest kierowana przez zagranicę.

Proces przeciwko Grocholskiemu i to-

HUSSEINI GROCERY STORES

na tyłach teatru "Royal"
Nairobi — P.O. box 1004.
tel: 2254.

❖
Najświeższe artykuły
spożywcze, wina,
wodki i delikatesy.

Przyjmujemy zamiejscowe
zamówienia.

warższom uważany jest za odpowiednik procesu Trifunowicza i skazanych na karę śmierci Jugosłowian w Belgradzie. Tito postanowił oskarżyć Stany Zjednoczone o prowadzenie akcji szpiegowskiej w Jugosławii — Bierut aby nie pozostawać w tyle za swym kolegą oskarżył z kolei Wielką Brytanię również o ... szpiegostwo.

Jak z procesów tych wynika w krajach o ustroju wschodnio-totalitarnym, utrzymywanie jakiegokolwiek kontaktu z ambasadami demokracji Zachodnich pożytywane jest za grzech, który okupić trzeba piętnem szpiega, więzieniem, a nawet życiem.

Zawiadomienie

Na podstawie zarządzenia Wydziału Rodzin Wojskowych Sztabu Głównego L. dz. 3789/Op/IV/46 podaję do wiadomości, że z braku funduszków zasiłki z "Funduszu Rodzin Wojsk." (dawniej "Koleż. Fundusz Ofic.") dla wojsk. rodzin samotnych nie będą wypłacane od 1 stycznia 1947 r.

Szef Biura Pom. Rodz. Wojsk.
(Dr. Jan Kaczkowski)
Kapitan

Z OSIEDLI

Kidugala:

Szkoła Powszechna pod kierownictwem p. Żuk wystawiła na scenie Domu Polskiego Bajkę Fantastyczną opartą na wersji braci Grimm. O dowolną przeróbkę tego utworu pokusiło się wielu autorów, transponując główny temat na własne pomysły.

Poczynając od niemieckiego kompozytora Engelberta Humperdincka, który do libreta Adelheit Wette — stworzył słynną operę p. t. "Jaś i Małgosia" również bajkopisarze różnych narodowości opierali swe prace na tym tle, a i w polskich teatrach bajka ta należała do t. zw. "żelaznego" repertuaru dla dzieci.

"Jaś i Małgosia" odtworzona na scenie kidugałskiej daleko odbiegała od pierwowzoru i przeniosła widzów na tło gór polskich dając dawnej opowieści (r. 1856) tchnienie świeżości i bliskiego nam tła Podhala.

Całość wedle wskazań literackich winna była zamknąć się w trzech aktach a nie w czterech, gdyż wkładka nazwana aktem drugim (motyw Janosika) nie wplatała się w logikę więzi scenicznej, nie będąc tematycznie związana z całością.

Poza staranną grą dziatwy, będącą zawsze wynikiem syntezy wysiłków małych aktorów i sprawności reżyserii p. Dukiet i p. Puckowskiej, należy podkreślić scenki baletowe, prowadzone przez "Babcie" Podlewską, przy akompaniamencie muzycznym (szczególnie miły motyw z "Peer Gynt'a" Griega). Efektownie wypadł taniec "Czarnego Kota" — taniec wiatru (solo) jak i zespołowe scenki taneczne: balet Promyka Księżycy — Gwiazdeczek i Płomyków. Tym razem czarowała mała tancerczka Krywczukówna. "Jasia i Małgosie" odegrały dziewczynki: Feret i Jusyska. Balety te były pożądanymi wkładkami wnoszącymi dzięki młodocianym wykonawcom — wdzięk i nastrój.

Osobną wzmiankę należy się p. J. Dukiet, znanej ze scen obozów w Teheranie — kreującej postać złej "Baby Jagi". Jej debiut w Kidugali wybił się na pierwsze miejsce wśród zespołu. Postać czarownicy została odtworzona z przeraźliwym realizmem. Oryginalnością maski i kostiumu jak i modulacją głosu wywołały salwy śmiechu i oklaski widowni.

Konferensjerki podjął się Kierownik Osiedla p. Karol Sander w języku angielskim. Zaznaczyć należy, że impreza ta została dokonana w zupełności w ramach samowystarczalności. A więc udatne dekoracje wykonali uczniowie szkoły powszechnej zaś hafty (motywy zakopiańskie na parzenicach) były dziełem dziewczęcych rąk. Wykonanie kostiumów baletowych należa-

ło do członkiń koła rodzicielskiego.

(Maria Pesechko-Huszczaniecka).

Tengeru:

Jednym z zakładów naukowych w osiedlu Tengeru, jest Szkoła Mechaniczna prowadzona przez Dyr. Inż. Dutcza, a skupiająca ponad 100 wychowanków.

Szkoła Mechaniczna wzięła sobie za zadanie nie tylko wychowanie i przygotowanie młodzieży do życia obywatelskiego i zawodowego, lecz również danie Polsce inteligentnego i wykwalifikowanego rzemieślnika.

Dnia 14 ub. m. odbyła się wzruszająca uroczystość pożegnania wychowanków, którzy po uzyskaniu dyplomów wyjechali do różnych miejscowości w Tanganyce i Kenyi, jako pracownicy techniczni.

W godzinach wieczornych w Swietlicy R.K.O. zebrało się grono nauczycielskie, absolwenci, rodzice i zaproszeni goście, aby pożegnać odjeżdżających na własne stanowiska młodych mechaników.

P. Dyr. Inż. Dutcza w przemówieniu swoim podziękował przedstawicielowi Władz Brytyjskich, p. pułk. Minnery, kierownikowi osiedla p. Korzeniowskiemu, oraz Kierownikowi Spółdzielni p. Rarogiewiczowi, za wydatną pomoc i opiekę udzieloną Zakładowi, zapewniając, że absolwenci pracując wśród obcego społeczeństwa, będą starali się utrzymać dobre imię polskiego rzemieślnika. Przemówienie swe zakończył słowami "szanujcie cudze, swoje kochajcie".

Następnie zabrał głos Brytyjski Kierownik Osiedla p. pułk. Minnery, który podkreślił, że jest szczęśliwy iż może brać udział w tak uroczystej dla osiedla chwili, w której wychowankowie szkoły wstępują na nową drogę samodzielnego życia. P. pułkownik Minnery oznajmił następnie, że pragnąc dopomóc młodym mechanikom nawiązał kontakt z właścicielami garaży w pobliskich miasteczkach, w których postara się umieścić część absolwentów Szkoły Mechanicznej jako praktykantów. Od umiejętności wykonanej pracy zależny będzie ich dalszy los. W obecnej chwili najważniejszą sprawą jest gruntowne opanowanie języka angielskiego, zakończył swe przemówienie p. pułk. Minnery.

Kierownik Osiedla p. kpt. Korzeniowski w przemówieniu swym przestrzegł wychowanków przed przykrościami jakie nieje życie. Nie należy się jednak zrażać trudnościami, a przeciwnie jak największą ilość zdolnych pracowników polskich winna zająć odpowiednie miejsce wśród obcych. Robotnik polski zawsze ceniony był zagranicą, zapewne i ten nowy zastęp wykwalifikowanych polskich rzemieślników zajmie zaszczytne miejsce, jednak aby to osiągnąć należy dokładnie poznać język angielski.

Ks. Prefekt Godlewski życzył młodzieży

szczęścia na nowej drodze życia, napominając, aby pracując wśród obcych nie zapomnieli, że są Polakami i Katolikami.

Na powyższe przemówienie odpowiedział jeden z wychowanków Zakładu w języku polskim, a inny w angielskim, dziękując za naukę, wychowanie i opiekę i zapewniając, że nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

Kolejno zabierali głos p. sekretarz Bruliński i p. Prof. Kanas.

W miłym i serdecznym nastroju zebranie przeciągnęło się do późnej nocy. (O.K.)

Koja:

Dnia 6 grudnia staraniem Przedszkola, a przy pomocy miejscowej Spółdzielni przy był do sali R.K.O. "Sw. Mikołaj" i rozdzielił między grzeczne dzieci liczne i piękne prezenty. W urządzenie tej imprezy Kier. Przedszkola p. Lucyna Derkacz włożyła duży nakład pracy.

Dnia 8 grudnia kojańska "Akcja Katolicka" urządziła Akademię ku czci Matki Boskiej Niepokalanej Poczęcia. Na program Akademii złożyły się: Słowo wstępne wygłoszone przez Ks. Proboszcza St. Myszковского, referat p. W. Małazyńskiego oraz deklamacje. W Akademii wziął udział chór R.K.O. pod kierunkiem p. J. Janickiej.

Dnia 15 grudnia po południu odbyło się w sali R.K.O. rozdanie świadectw absolwentkom "Kursu Instruktorów Służby Zdrowia" Kier. Kursu p. dr. T. Wyspiański wręczył świadectwa 41 osobom.

Tego samego dnia o godz. 17-tej na boisku sportowym odbyły się rozgrywki o "Puchar Generała Władysława Andersa" w koszykówce i siatkówce między najlepszymi drużynami Osiedla. Zawody były poprzedzone defiladą drużyn.

Wieczorem urządzona została w sali R.K.O. "28 Gazeta Mówiona" w wykonaniu p. K. Sliwianki i M. Barbaro; redakcja R.K.O.

Dnia 21 grudnia 30 pracownic tutaj szpitala otrzymało świadectwa ukończenia "Trzymiesięcznego Kursu w zakresie Szkoły Powszechnej III stopnia. Kurs zorganizował inspektor szkolny p. K. Bielański, wykłady prowadziło nauczycielstwo szkół powszechnych.

Dnia 22 grudnia w sali R.K.O. dr. Tadeusz Wyspiański wygłosił odczyt p. t.: "Choroby, jakie mogą zagrażać naszej emigracji."

Dnia 29 grudnia obecna czwarta klasa gimnazjum urządziła w sali R. K. O. "Wieczór Literacki". Licznie zebrana młodzież wspólnie z gronem nauczycielskim gimnazjum oraz zaproszonymi gośćmi, spędziła kilka godzin w bardzo miłym i pogodnym nastroju.

Dnia 31 grudnia z okazji "Sylwestra" odbyła się "Wieczornica Harcerska", zorganizowana staraniem Męskiej Drużyny Harcerzy.

KRONIKA HARCERSKA

Konkurs na Najładniejszą Kronikę Drużyny.

Listem Okólnym Wizytatora Wychowania Harcerskiego na Afrykę w sierpniu ubiegłego roku został ogłoszony konkurs na najładniejszą kronikę drużyny. Na konkurs nadeszły swe kroniki wszystkie drużyny harcerskie i gromady zuhowe z terenu Chorągwi Harcerskich we Wschodniej Afryce. Eliminacja kronik następowała w ten sposób, że najładniejszą kronikę w Hufcu wysłano do Komendy Chorągwi, a Komendanci Chorągwi przesyłali z kolei po jednej najładniejszej kronice z całej Chorągwi do ostatecznej eliminacji.

Warunki konkursu mówiły, że pod uwagę będą brane:

- Estetyczny wygląd kroniki (czystość, staranne i czytelne pismo, ilustracje itp.)
- Treść kroniki (podpisy pamiątkowe, zbiory ilustracji, opisy, fotografie, ważniejsze wydarzenia w drużynie itp.)

Kronika jest najbardziej szanowaną książką drużyny. Winna ona być odzwierciedleniem pracy drużyny, winna tętnić życiem i barwą, być pisana żywo i ciekawie. Powinna to być książka możliwie dużego formatu, najlepiej arkusza kancelaryjnego, mocno oprawiona. Na terenie Afryki powinna być oprawiona w skórę zębry, antylopy, węża lub krokodyla. Jeżeli z różnych powodów książki takiej nie można dostać, kronikę należy prowadzić w zwykłym brulionie szkolnym.

Powinno tam być możliwie dużo barwnych rysunków, fotografii z życia drużyny, wycinków z pism i gazet, autografów i td. Każda kartka winna być ozdobiona winiętą. Może to być zwykła linia zrobiona tuszem, możliwie barwnym, szlaczek ze znaczków pocztowych, czy wreszcie specjalnie zrobiony rysunek.

Szczególnie piękna winna być karta tytułowa. W tytule musi być wymieniona nazwa drużyny, miejscowość i inne dane dotyczące tej drużyny. Napis ten może być wykonany literami drukowanymi, stylizowanymi, gotykiem i td. Rozmieszczenie jego zależy od fantazji autora i rysownika. I tak np. kronika drużyny im. ks. Poniatowskiego na karcie tytułowej obok samego na pisu może mieć portret swego patrona, lub skrzyżowane dwie buławy marszałkowskie i sztandary polskie i francuskie (Poniatowski był marszałkiem Polski i Francji). A kronika drużyny im. E. Plater obok portretu na karcie tytułowej może mieć dwie skrzyżowane szable, pod niemi naramiennik z dwustvnkami pułkownika. PrzENOŚNIA taka będzie bardzo wymowna. Przykładów można mnożyć wiele, a inicjatywą kronikarza i ilustratora ma piękne pole do po-

pisu.

Biorąc wszystko powyższe pod uwagę, po sumiennym zapoznaniu się z nadesłanymi przez różne ośrodki kronikami, **PIERWSZE MIEJSCE** i nagrodę Redakcji "Głosu Polskiego" uzyskała **kronika I drużyny wędrowniczek im. E. Plater z Digglefold z Południowej Rodezji**. Na wynik ten złożyły się zarówno estetyczny wygląd kroniki, oryginalność opisów tam znajdujących się, wreszcie świetne ilustracje, świadczące o artystycznych zdolnościach ilustratorów. Obok tego znajdują się tam zarówno autografy, jak i całe sentencje przedstawicieli polskiego życia uchodźczego, jak i najwyższych dostojników angielskich z gubernatorem Płdn. Rodezji na czele.

Kronika I drużyny wędrowniczek im. E. Plater. zapoznaje czytelnika z życiem drużyny od pierwszej chwili jej powstania aż do czasów ostatnich. Związana jest nie-

rozłącznie z samym zakładem, Gimnazjum i Liceum Państwowym w Digglefold i osobą gen. F. Zarzyckiego, Kierownika tego zakładu. Postać generała jest wyraźnie uwypuklona zarówno w licznych opisach, jak i przez specyficzny ton, który daje się odczuwać w najdrobniejszej nawet wzmiance. Wszędzie tam, gdzie mowa jest o ukochanym generale, widać serdeczną głęboką miłość, jaką darzy on swe wychowanki. I odwrotnie, miłością otaczają go wszystkie wychowanki zakładu. Otóż nic tej obopólnej sympatii i miłości przewijająca się poprzez karki kroniki — stanowi jej najpiękniejszą cechę.

Redakcja "Głosu Polskiego" Drużynie Wędrowniczek im. E. Plater składa gratulacje z powodu posiadania najładniejszej kroniki, a wszystkim drużynom harcerskim w Afryce życzy, by i ich kroniki były również piękne i bogate.

Komunikat L.2.

Towarzystwa Pomocy Polakom

(dawniej POLSKI CZERWONY KRZYŻ).

Obowiązkiem każdego Polaka w obecnych czasach jest przyjęcie z pomocą Rodakom w Kraju i ulżenie ich ciężkiemu losowi.

Wielu uchodźców odnalazło już swoje rodziny, wielu nawiązało już kontakty listowne.

Delegatura T.P.P. w Nairobi, P. O.

Box 1882 przypomina, że prowadzi Dział Poszukiwań Rodzin, oraz wysyła do Polski paczki z obuwiem zamawianym i własnym, jak również z wyrobami z lokalnej wełny, oraz pośredniczy w wysyłce paczek żywnościowych.

Zamówienia na paczki przyjmują, oraz wszelkich informacji udzielają Przedstawicielki T.P.P. we wszystkich osiedlach polskich na terenie Wschodniej Afryki.

Listy do odebrania . . .

W Delegaturze T.P.P. (dawniej P.C.K.) w Nairobi są do odebrania listy polecane dla nast. osób: Sergunowa Ksenia nr. 48, Siejko Józefa nr. 552, Sierakowski Zygmunt nr. 1402, Skok Eugenia nr. 46, Sławińska Michalina nr. 43, Słomka Henryka nr. 2415, Sobczyńska Maria nr. 5361, Sobolak Franciszek nr. 64, Somenblich Rebecka nr. 556, Stano Stanisław nr. 375, Stawiarska Halina nr. 36, Stawiarska Halina

nr. 309, Stefaniu Anastazja nr. 3489, Stefański Ignacy nr. 1775, Stępień Justyna nr. 51/a, Sularz Wiktoria nr. 1430, Supczak Zofia nr. 41, Szczepkowski Ludwik nr. 4121, Szczygło Jan nr. 3884, Szkoła Krystyna nr. 2444, Szymańska Helena nr. 5, Szymańska Helena nr. 23, Szyszej Mikołaj nr. 8236, Scibek Jadwiga nr. 1034, Sławińska Olga nr. 883, Olszewska Jadwiga.

ODPOWIEDZ REDAKCJI

R. K. O. IFUNDA. Korespondencję WPanów z listopada otrzymaliśmy dopiero w końcu grudnia ub. r. i jak udało nam się sprawdzić, została omyłkowo przez pocztę skierowana na inny "P.O.Box". Prosimy

o dalsze nadsyłanie wiadomości.

Por. H. Brzostowski - Tengeru. Artykuł otrzymaliśmy i rozpoczniemy druk w następnym uumerze "Głosu Pol.". Prosimy o nadsyłanie wzmianek z życia Osiedla.

Od Administracji

Administracja "Głosu Polskiego" prosi Osiedla z uwagi na zamknięcie rachunków za rok 1946, o uregulowanie zaległości za rozsprzedane egzemplarze.

Administracja prosi by przy przekazy-

waniu należności podawano Administracji dokładne rozliczenie z ilości rozsprzedanych egzemplarzy z wyszczególnieniem za jakie numery nadesłana jest zapłata.

ADMINISTRACJA.

ADAM STEBELSKI

Dyr. Archiwum Gł. Akt Dawnych.

Warszawa na przestrzeni dziejów 1338—1944

(c. d. cz. 2-ga.)

Między poszczególnymi porządkami, zwłaszcza między pospółstwem a powstałymi dwoma organami ławą i radą, dochodziło nieraz do konfliktów.

Ożywienie życia gospodarczego i wzrost zamożności mieszczan, powoduje że miasto zabudowuje się starannie i lepiej; wzrost: liczba domów murowanych, zwłaszcza w Starej Warszawie, mnoży się liczba kościołów oraz zakładów dobroczynnych i użyteczności publicznej, jak szpitale i łaźnie; życie wylewa się poza zacieśniające je mury miasta, na co pozwala długotrwały spokój, i tworzy przedmieścia nie posiadające własnego, odrębnego życia, lecz będące rozszerzeniem kręgu życia miejskiego — wzdłuż przedmieścia Krakowskiego, Długiej, Bielańskiej, Walszewska (Mostowej), Rybaków. Ale zainteresowania Mieszczanstwa nie wykraczają poza krąg spraw miejskich. W życiu publicznym Mazowsza — nie mówiąc już o Polsce całej — nie bierze ono nawet pośrednio udziału. Raz tylko zdarza się, że zabiera głos w sprawie mającej posmak sprawy publicznej o szerszym znaczeniu, mianowicie w r. 1488 po śmierci księcia Bolesława IV nie chce wpuścić do miasta syna jego Janusza II bez drugiego dziedzictwa zmarłego władcy — Konrada III.

Śmierć w r. 1526 ostatniego męskiego potomka Piastowiczów mazowieckich i włączenie Mazowsza wschodniego a wraz z nim Warszawy do Korony Polskiej nie wpłynęły na ogólny bieg życia miasta. Położenie jego uległo wprawdzie niejakiej odmianie, bo ze stolicy odrębnego księstwa zeszło ono do roli jednego z wielu miast Polski, ale nie zahamowało to rozwoju miasta ani nie umniejszyło jego ogólnego znaczenia. Zamek zaś warszawski, dotychczasowa rezydencja książąt mazowieckich, nie przestał być i nadal czołową w Polsce rezydencją. Osiedla się tu bowiem niebawem królowa Bona ze swym dworem, bardziej jeszcze wspaniałym i bogatym niżli dwór partykularnych bądź co bądź książąt mazowieckich, i przemieszkiwała tu aż do swego wyjazdu z Polski w r. 1557, administrując stąd swym rozległym, zwłaszcza na Mazowszu wyposażeniem. Ponadto Zygmunt August, doceniając centralne położenie Warszawy w stosunku do swego państwa, zwrócił na nią szczególną uwagę, obdarzył szeregiem nowych przywilejów, przebudował zamek i uczynił Warszawę miejscem zgromadzenia sejmów w latach 1555, 1558, 1563 i 1564. Swemu centralnemu położeniu zawdzięczała też Warszawa po-

stanowienie sejmu lubelskiego 1569 r., iż na przyszłość wszystkie wspólne dla Polski i Litwy Sejmy zbierać się mają w Warszawie, później co trzeci sejm w Grodnie — jako w miejscu jednakowo mniej więcej odległym od Krakowa, co i od Wilna. Tu wreszcie, w Warszawie, odbywały się po wygaśnięciu dynastii jagiellońskiej elekcje królów, na które zgromadzać się miała po głównie, wiritim szlachta z całej Rzplitej. Tym wszystkim okolicznościom przypisać należy, że miasto, mimo wzmagające się antymieszczkańskie ustawodawstwo, wzrasta w ciągu XVII wieku w dalszym ciągu, przebudowuje się i rośnie w znaczenie i zasobność.

Wedle sporządzonej w roku 1564 pierwszej lustracji miasta miała wówczas Stara Warszawa 487 domów, dworów i folwarków w dużej liczbie murowanych, Nowe Miasto — 204; razem było więc 691. Rol posiadało miasto 24. Jarmarków 6; po trzy rocznie Stare i Nowe Miasto. Dwa dni targowe w tygodniu, poniedziałek — Nowe, czwartek — Stare Miasto. 9 kościołów; najstarszy Sw. Jerzego, Kolegiatę Sw. Jana, Sw. Marcina przy ul. Piwnej, N.P.M. na Nowym Mieście, Sw. Ducha przy ul. Freta, Sw. Anny wówczas jeszcze przy ul. Piwnej, Sw. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu i parafialny w Ujazdowie, kaplicę Sw. Krzyża przy ul. Zaczajńskiej. 3 szpitale: Sw. Ducha, N.P.M. i Sw. Krzyża. W dobrym stanie utrzymane mury miejskie otaczały Stare Miasto, do którego dostęp prowadził przez kilka bram: Krakowską, Nowomiejską, Boczna, Grojną, Białą zwaną też Wiślaną. Wreszcie w latach między 1564 a 1573 łączył miasto z Pragą przerzucony przez Wisłę most, póki go rzeka nie uniosła.

To też kiedy po pożarze zamku wawelskiego w r. 1595 Zygmunt III przeniósł siedzibę królewską z Krakowa do Warszawy, miasto było już należycie przygotowane, by stać się stolicą rozległego państwa. Z faktem tym nie wiązał się żaden akt prawny, nawet hierarchia godności państwowych nie uległa zmianie: kasztelan krakowski pozostał nadal pierwszym świeckim senatorem Rzplitej, a wojewoda krakowski zajmował w senacie wyższe w kolejności krzesło niż wojewoda mazowiecki. Jedyłą formalną zmianą jest ustalenie się potocznej nazwy: miasto rezydencjonalne Jego Królewskiej Mości. Natomiast zmiany faktyczne następują znaczne. Warszawa staje się rzeczywistym centrum politycznym państwa. Tu rezyduje król i władze

naczelne, tu zasiadają przy dworze liczni do stojnicy, tu w okresie sejmów czy innych aktów państwowych zbiega się liczna szlachta, ściągają patenci, osiadają przybyli z kraju i zagranicy kupcy, rzemieślnicy, artyści: Włosi, Francuzi, Niemcy, Holendrzy, Szkoci Miasto pęcznieje ludźmi i towarami wszelkiego rodzaju i pochodzenia i wylewa się coraz silniej poza mury, na przedmieścia i dalej. Przyczyniła się do tego w nie małym stopniu klęska pożaru, który nawiedził Warszawę w r. 1607 i strawił tak znaczną część miasta, że w kilkanaście lat po nim liczba domów w Starej i Nowej Warszawie sięgała zaledwie 40X liczby wykazanej przez pierwszą lustrację. Ale w większej mierze przyczynił się napływ ludzi z zewnątrz, napływ organizowany przez panów.

Już pod rządami książąt mazowieckich i ostatnich Jagiellonów coraz liczniej zaczęły powstawać poza właściwym miastem dwory i osiedla szlacheckie; już w pierwszej połowie XVI wieku uchylają się one od ponoszenia na równi z ludnością miasta ciężarów miejskich i od podlegania miejskiej jurysdykcji. Ostatni Jagiellonowie kilkakrotnie zmuszeni są ingerować w te sprawy na skutek zażaleń władz miejskich i ustalają ich właściwość dla regulowania wszelkich praw tak w mieście, jak i na przedmieściach. Mimo to postanowienia te nie są przestrzegane należycie a konstytucje sejmowe z lat 1611 i 1658 stają się podstawą utworzenia na peryferiach miasta szeregu osiedli nie podlegających jurysdykcji miejskiej lecz władzy właścicieli gruntów. Były to t. zw. jurydyki, których liczba stale rośnie i w wieku XVIII dochodzi do kilkunastu; z nich największymi były: Leszno, Grzybów, Bielin, Mariensztat, Solec, Nowy Świat, Ordynacka, Tamka i Kaleczyn, Wielopole, Aleksandria, Praga i najstarsza z nich, powstała jeszcze za książąt mazowieckich — Dziekania. W ten sposób jedność miasta, podobnie jak jedność państwa, była rozbita. Nie jest to jedno miasto, lecz szereg osiedli niezależnych od siebie i rządzących się samodzielnie.

Jurydyki nie są rezydencjami pańskimi, ale osiedlami podległymi różnej władzy. Rezydencje powstają niezależnie od jurydyk w różnych punktach. Najwspanialszy jest w owym czasie pałac marszałka nadwornego Pacanowskiego odznaczający się nie tyle formą architektoniczną, co rozmianami i urządzeniem wewnętrznym.

(c. d. nast.)

Nauka i Wychowanie

Dr. Zbigniew Lubiński

INTERNATY SZKOLNE W ANGLII I ICH ZAGADNIENIA

(Dokończenie.)

Część szkół prywatnych zasługuje na wyróżnienie pod specjalnym nagłówkiem. Społeczności szkolne są stosunkowo niedawną formą internatu, która wyłoniła się częściowo z doświadczenia niewielkich grup pojedynczych osób lub rodzin, dobrowolnie osiedlonych razem w celu prowadzenia życia, opartego na rodzaju chrześcijańskiego komunizmu; częściowo zaś była wynikiem warunków, jakie los narzucił szkołom, ewakuowanym w czasie wojny. Zakłady te cechuje nade wszystko jedność celu oraz przyjazny duch braterstwa, który każe dzielić między członków w równej mierze zarówno ciężary, jak i dobrodziejstwa (dotyczy to zarówno dzieci jak i dorosłych). Troskliwość o dobro i zaspokojenie potrzeb każdego członka społeczności powoduje, iż nieraz osoby nie posiadające dochodów poza szkołą lub obciążone liczną rodziną, pobierają większą płacę, aniżeli ich lepiej kwalifikowani ale zamożni koledzy. W dodatku gremialne zebrania całej społeczności szkolnej, które w zakładach poprzednich kategorii często istnieją tylko dla pozorów, są tu prawdziwie demokratycznymi i odpowiedzialnymi organami, służącymi do wspólnego obradowania i decydowania o sprawach, jakie nasuwają się w życiu społecznym.

We wszystkich społeczeństwach przyjęty jest zwyczaj wzajemnego nazywania się po imieniu, bez względu na wiek, płeć czy stanowisko osoby. Zarówno nauczyciele jak i uczniowie biorą udział w robotach dookoła utrzymania domu, jak zmywanie, zamiatanie i froterowanie podłóg oraz praca w ogrodzie. Kary i otre nagany stosuje się tylko w koniecznej potrzebie, natomiast głównym staraniem wychowawców jest wytworzenie atmosfery przyjaznej współpracy i dobrej woli, w której każdy stara się pracować według sił bez nadzoru. W razie ustawicznego i złośliwego wykroczenia przeciw ogólnemu dobru nacisk opinii publicznej, wyrażonej na zebraniu, odnosi zwykle skutek bardziej stanowczy i trwały, niż sztuczny sysem nagród i kar.

Ponieważ pewna liczba rodziców wchodzi w skład społeczności czy to jako nauczyciele, czy w charakterze pracowników rolnych i t. p., i z tego tytułu posiada głos na zgromadzeniach oraz udział w rządzie i organizacji zakładu, rozłam między szkołą a domem jest łatwiejszy do pokonania.

Jednym z charakterystycznych znamion społeczności szkolnych jest dążenie do sa-

mowystarczalności pod względem produkcji owoców i jarzyn.

Pobieżny ten opis nie byłby jednak zupełny bez nadmienienia jednego ważnego szczegółu. Cel życia i wychowania nie zamyka się w ramach samej społeczności, ale rozciąga się na zewnętrzny świat, na ludzkość całą. Usiłowania wytworzenia form współżycia, wolnego od zawiści od żądy posiadania, nie zaś osobista wygoda czy zarobek członków stanowią główną rację bytu społeczności. Ożywia je przekonanie, że świat potrzebuje odbudowy i że odbudowa ta musi się oprzeć przede wszystkim na wartościach ducha. * * *

Społeczność szkolna jest formą wychowania stosunkowo nową. Aczkolwiek próby życia wspólnego napotykały we wszystkich epokach, postać jego bywała rozmaita zależnie od warunków ekonomicznych, panującym w danym okresie, i potrzeb czasu. Niezaprzeczona wartość społeczna tego prądu oraz głęboki wpływ dodatni, jaki wywiera ona na charakter zarówno młodzieży, jak dorosłych, przemawiają stanowczo na jego korzyść. Brak ustalonych szablonów pracy nadaje społecznościom szkolnym świeżość i powab. Ilość dzieci w pojedynczych zakładach dotychczas bywała niewielka i rzadko sięgała wyżej setki. Ponadto to z uwagi na rozpiętość zajęć i przedmiotów nauczania, proporcja dorosłych w stosunku do dzieci bywa większa, niż w szkołach zwyczajnych. Doświadczenie wykazuje jak dalece społeczność tego typu może rozwijać się bez uszczerbku dla ducha braterstwa i przyjaznej atmosfery oraz jaki odsetek dorosłych daje najlepsze wyniki. W związku z tym dopiero będzie można dokładnie obliczyć koszt instalacji i utrzymania tego rodzaju zakładu. Jak dotąd większość „społeczności szkolnych” wynagradza swój personel niezmiernie nisko, ponieważ ilość uczniów nie wystarcza na pokrycie kosztów, a przy tym przyjmuje się zwykle pewną ilość dzieci rodziców niezamożnych za opłatą znacznie zniżoną. Wynikają stąd częste zmiany nauczycieli i trudność uzyskania ludzi należycie wykwalifikowanych. Najprostszym rozwiązaniem tych problemów byłaby pomoc ze strony państwa. Dotąd jednak nie zdołano wytworzyć zadawalającego systemu subwencji, zabezpieczającego przed zbyt krępującym nadzorem inspektorów. Trzeba, by ci ostatni obeznani byli gruntownie z duchem i metodami społeczności szkolnych, aby móc służyć pomocą i poradą, a jednocześnie nie

hamować przejawów spontanicznego i niezależnego rozwoju.

Istnieje jednak trudność natury szerszej, ogólnie społecznej, która stoi na przeszkodzie zadawalającemu rozwiązaniu trudności finansowych tych zakładów. W większości grup szkolnych panuje przekonanie, że w imię sprawiedliwości społecznej i dla zasady utrzymania braterstwa przestrzegać należy pewnej podstawowej równości sytuacji ekonomicznej wśród własnych członków. Nie wszystkie społeczności posuwają się do wymagania wspólnoty mienia i poglądów (jak społeczność Bruderhof w Shropshire). Niemal wszystkie jednak starają się utrzymać pewnego rodzaju równość dochodów, opartą więcej na potrzebach danej rodziny czy jednostki, niż na bieżącej wartości pieniężnej, przywiązywanej do określanego rodzaju pracy. Tłumacząc n. p., iż niesłuszne jest, aby rolnik, którego pracy zawdzięczamy nasze pożywienie i odzież, był gorzej płatny od profesora łaciny.

Nawet jeśli pominie się trudności doktrynalne, które z czasem zapewne znikną, zachodzi pytanie, czy usunięcie trosk materialnych społeczności szkolnych przez zapewnienie im stałych i normalnych dochodów nie odbije się ujemnie na atmosferze grupowej, w której bądź co bądź leży główna ich wartość wychowawcza. Wyczerpująca odpowiedź na to i tym podobne pytania należy do przyszłości. Na razie można nadmienić, że jeśli chodzi o wychowanie dzieci do życia w dzisiejszym społeczeństwie, struktura społeczności wychowawczej opierać się winna na skalach wartości realnych. Zdrowy idealizm nie obawia się kontaktu z rzeczywistością i nie ma potrzeby wytworzenia sztucznych warunków i sztucznej społeczności, odciętej od reszty świata, by utrzymać świeżość zapału grupy. Podobnie, jak szaleństwem byłoby pozostawić grupę bez opieki o głódzie i chłódzie dla zdobycia żyjących przykładów bohaterstwa i zaparcia się siebie, tak i w społecznościach szkolnych czas jest zastąpić heroiczne wysiłki formami życia, wolnego od niedostatku. A nawet jeżeli zapał niektórych grup w wygodniejszych warunkach nieco ochłodzi i pojawiają się pewne słabostki ludzkie wskutek usunięcia tej spójni, jaką stanowi bieda oraz brak zrozumienia i poparcia na zewnątrz, zostanie jeszcze dostatecznie dużo wartości wychowawczych i ogólnoludzkich, zasługujących na uznanie ogółu oraz moralne i materialne poparcie ze strony państwa.

SMIECH PRZEZ LZY WIECH.

Hipopotam, czy boza krowka? . . .

— Co to jest w tych pakach, panie szanowny?

— Zwierzyna dla zoologicznego ogrodu.

— A w jakim gatunku?

— Detalicznie panu nie powiem, ale na oko obrzydliwość. Swinia rozumiesz pan, z krowim łbem na kocich nóżkach. Morde ma takie, że jak otworzy korzec kartofli może połknąć

— A jak się to nazywa?

— A cholera że jego wie. Takie jakieś niemieckie nazwisko posiada, podobne do ulicy Hipotecznej.

— A można do niego zajrzeć?

— Owszem, wsadź pan głowę pod plandek i rzuć pan okiem, tylko broń Boże, go nie podrażnić, bo jakby kopnął w zęby, buty by się z pana zostali.

— Przecież jest w skrzyni z 3-calowych desek.

— Nie przeszkadza, bo jak lignie nóżką, najgrubsza deska odskoczy... No i widzisz go pan?

— Faktycznie, masz pan rację z mordy na krowę podobny. A czy mleko daje?

— Nie. Przedewszystkiem piersi nie posiada, a po drugie ktoże by go drania wydoił, jak on 3.000 kilo waży i siłę ma za 10 byków.

— Co pan mówisz, 3000 waży?

— Jak pana szanuję.

— No to nie rozumiem w jaki sposób żeście go panowie na placformie załadowali.

— Czterdzieści parę osób przy tem pracowało.

A i to takieśmy się natyrali, że kto wi czy reptury nie dostaną.

— No, to wiesz pan, że faktycznie nie rozumiem w jakimże celu taką sztukę przywozisz się z ciepłych krajów do Warszawy?

Mleka nie daje. Mięso także samo pe-

wno trujące. Ludzie się z nim męczą. Gdzie tu jest logika taki towar z zagranicy sprowadzać?

— Dzieciak z pana, to amatorska rzecz! Pojedynczy facet chowa sobie w domu gołębie, złote rybki, jeża papugie, czyli tyż żółwia, tak?

— No tak jest. Ja sam trzymam tresowanego kreta.

— No widzisz pan, skoro jeżeli nie wytykając palcem byle pętaczyna kreta w mieszkaniu trzyma, to co ma hodować milionowa stolica, bożą krowkę?

— Przekonałeś mnie pan, ale nie ze wszystkim Bo nie same tylko duże sztuki w ogrodzie zoologicznym się znajdują. Drobiu tam jest do diabła i trochę, a już najwięcej to papug.

— Z temi znowuż była inna historia. Rozniesło się po Warszawie parę lat temu nazad, że papugi to pod względem zdrowotnym są niebezpieczne. Podobnie słabość atkie mają, że jak człowiek ją od ptaka złapie zmiejsza wykituje. Papugie cholerę głowa troszkę poboli, co najwyżej s..czki dostanie, a człowiek po krótkich i ciężkich cierpieniach musi kofnąć. Jak się warszawskie paniusie dowiedzieli, dostli strasznej cykorji i zaczęli oddawać swoje papugi różnym zawodowym ptasznikom, na przetrzymanie epidemji. Ptaszniki znowuż jako różne chłopaki lubięją publicznym słowem w rozmowie się posługiwać. A papuga takie ma zdolności, że w try miga ludzkiej mowy się uczy. A najlepiej lubi kawalerskie wyrazy. To tyż jak te ptaki po paru miesiącach wrócili do swoich pań i zaczęli jem w salonach gości sztorcować i wyrażać się przy dzieciach, paniusie dawaj znosić papugi do ogrodu zoologicznego. Derekcja każdą zwierzyną zmuszona jest się opiekować, to tyż przyjęła papugi, ma-

jąc nadzieję, że może się w końcu oduczą wyrazów. Ale gdzie tam wszystko cholery zapomnieli: Skakać przez obręcze, huźdać się na dziobkach, ale tego nie. Jak czasem zaczną sobaczyć publiczność rosyjskim słowem, to tylko uszy zatykać i uciekać.

— No, to już lepszy ten swołocz z krowią mordą.

— Wiadomo, przynajmniej zgorszenia publicznego nie uskutecznią.

x x x

Jak łatwo się domyśleć, rozmowa powyższa toczyła się między dwoma panami podczas wyładowywania ze skrzyń nowego nabytku ZOO — dwu hipopotamów.

Znalazłem się tam wypadkiem. I ja rzuciłem okiem pod plandek i ja doszedłem do wniosku, że faktycznie jeżeli byle pętaczyna chowa kreta, to Warszawa może pozwolić sobie na hipopotama. WIECH.

HUMOR WARSZAWY

W Warszawie, gdzie w najcięższych nawet chwilach życia ludzie nie tracą humoru krąży taki oto dowcip:

Nauczyciel mówi do dzieci w szkole: "Jak wiecie Polska miała wielu władców, którym na imię było Bolesław. Powiedźcie, który z nich był największy?"

Na to wstaje malec o rezolutnej buzi i mówi:

Bolesław Bierut!

Dlaczego? — pyta zdziwiony nauczyciel.

— Bo za jego panowania Polska miała granice na Nissie, stolicę w Moskwie i Polaków na Syberii...

Uwaga

POLSKI FUNDUSZ PRASOWY prosi o przekazywanie wszystkich należności pieniężnych wyłącznie na Barclays Bank Nairobi "Polish Press Fund", w wypadkach zaś przekazywania należności w "Postal Orders" na adres: "Polish Press Fund" Nairobi, P.O.Box A 18.

DZIAL OGLOSZEN "GŁOSU POLSKIEGO"

Ceny ogłoszeń:

1 inch w 1 kolumnie Shs. 5/-

1 inch w 2 kolumnach Shs. 10/-

1 inch w 3 kolumnach Shs. 15/-

W ogłoszeniach ponad 4-krotnych udzielamy 15% rabatu.

Ogłoszenia w sprawie poszukiwania rodzin jednorazowe Shs. 2/-.

PRENUMERATA

Miesięcznie bez przesyłki poczt. Shs. 2.-

Miesięcznie z przesyłką poczt. Shs. 3.-

Kwartalnie bez przesyłki poczt. Shs. 6.-

Kwartalnie z przesyłką poczt. Shs. 9.-

East Africa **Aata** Shoe Co. Ltd.

Centrala w Nairobi, Fabryka w Limuru—Kenya Col.

Światowej sławy obuwie

damskie — meskie — dziecinne

Najnowsze modele 1947 r

Najniższe ceny !!!